Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. — Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.	Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie. 2 K 50 h. kwartalnie . 7 „ 50 „ rocznie . . 30 „ — „ z dwukrotną 3 K — h. wysyłką . . 9 „ — „ pocztową . 36 „ — „ W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „	**Ceny ogłoszeń:** Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 591. Lwów, czwartek dnia 21. marca 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy wewnętrzne.

Sytuacya w parlamencie.

Głosowanie nad wnioskiem Körnera.—Poseł Wolf spuszcza z tonu. — Głosy prasy wiedeńskiej.

Wieden. (Tel. wł.). Przez pomyślne załatwienie kwestyi pierwszego czytania noweli o drogach wodnych usunięto największą trudność sesyi przedświątecznej. Obecnie przedmiotem żywej dyskusyi w kuloarach jest sprawa głosowania nad wnioskiem nagłym Körnera. Polacy starają się nakłonić Czechów, by zmodyfikowali swój wniosek w duchu mniej dla Niemców nieprzyjaznym. Czesi jednakowoż uzależniają swe stanowisko od przebiegu toczących się obecnie rokowań ugodowych czesko-niemieckich. Rokowania te z powodu uroczystości spuszczenia na wodę dreadnoughta w Tryeście zostały na kilka dni przerwane, ale bądź co bądź znajdują się w stadyum decydującem i tymi dniami będzie już można postawić prognozę co do widoków ugody.

Głosowanie nad wnioskiem Körnera odbędzie się najprędzej na posiedzeniu wtorkowem, ewentualnie jeszcze później.

Poseł Wolf oświadcza dziś, że jako członek stronnictwa niemieckich radykałów, które jako całość należy do niemieckiego Związku narodowego, przyznaje, że nie ma prawa wystąpienia ze Związku; wobec tego występuje tylko z Prezydyum Związku.

Dzienniki wiedeńskie omawiają dziś sprawę pierwszego czytania noweli o drogach wodnych. „N. Fr. Presse“, która — jak wiadomo — przez cały szereg dni w niesłychany sposób rozdmuchiwała rzekome nieporozumienie między Polakami a Niemcami, teraz po uchwale Związku oświadcza, że zerwanie przyjaznych stosunków między niemieckim Związkiem narodowym a Kołem polskiem byłoby ogromnym błędem, że przeto Niemcy postąpili bardzo politycznie, godząc się na odbycie pierwszego czytania noweli wodnej przed świętami.

„Zeit“ przeciwstawia brakowi dyscypliny w obozie niemieckim dyscyplinę w obozie polskim i stwierdza, że wynika to stąd, iż Polacy ze wszystkich stronnictw są najlepiej parlamentarnie wyszkoleni; bo najbardziej do rządów parlamentarnych przyzwyczajeni. Polacy bowiem posiadają zawsze w gabinecie swego ministra rodaka i zazwyczaj także ministra resortowego, których to ministrów zwykle Koło popiera.

Rząd niesłusznie skarży się, że na Niemcach i Czechach nie można polegać z taką pewnością, jak na Polakach, bo stan ten mógłby się zmienić, gdyby Niemców i Czechów, podobnie jak Polaków przyzwyczajono do rządów parlamentarnych, t. zn. gdyby im zawsze przyznawano mężów zaufania w gabinecie.

Bankiet na cześć dra Bilińskiego.

Wieden. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem odbył się na cześć wspólnego ministra skarbu i byłego prezesa Koła dra Bilińskiego bankiet w Riedhofie, w którym wzięli udział prawie wszyscy członkowie Koła polskiego. Prezes Koła dr. Leo w dłuższej przemowie wyliczył zasługi dr. Bilińskiego około Koła polskiego, poczem dr. Biliński odpowiedział w serdecznych słowach.

Sprawy zagraniczne.

Podróż Wilhelma II.

Najpierw podróż, potem przesilenie.

Berlin. (Tel. wł.) Ostateczna decyzya co do wyjazdu cesarza Wilhelma już w piątek z Berlina zapadła dopiero wczoraj popołudniu. Wynika z tego, że istnieją w łonie rządu państwowego istotnie bardzo wielkie trudności. Trudności te łączą się z ostatecznem zredagowaniem przedłożenia wojskowego, jakoteż z kwestyą pokrycia kosztów, z reformą wojskową połączonych. Zdaje się zrecztą, że na razie nie przyjdzie do żadnych zmian na kierujących stanowiskach i że przesilenie zostanie odroczone. Tyle tylko pewne, że Kiderlen-Wächter za miesiąc lub dwa poda się do dymisyi, przyczem jednakowoż oświadczają, że wiadomość, jakoby sekretarz stanu miał zostać ambasadorem w Konstantynopolu nie jest pewna, a to dlatego, ponieważ cesarz nie zechce bez powodu usunąć obecnego ambasedora hr. Marschalla.

Kanclerz Rzeszy Bethman-Hollweg na każdy sposób pozostanie na razie na swem stanowisku, mimo, że większość bardzo chętnie życzyłaby sobie jego dymisyi. W kołach miarodajnych życzą sobie utrzymać kanclerza na stanowisku, ponieważ w Londynie Bethman-Hollweg cieszy się wielkiem zaufaniem.

Rzym. (Tel. wł.) Król Wiktor Emanuel wyjechał już w towarzystwie ministra spraw zagranicznych San Giuliana z Rzymu i jutro wieczorem przybędzie do Wenecyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Deutsche Tageszeitung“ donosi, że Bethman-Hollweg prawdopodobnie niebawem na kilka dni wyjedzie na Korfu, aby tam złożyć cesarzowi niemieckiemu sprawozdanie o obecnem położeniu politycznem.

Cesarz łaskaw na prezydyum reichstagu.

Berlin. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm dziś o godz. 1 w południe przyjmie na posłuchaniu prezydyum Reichstagu. „Lokal-Anzeiger“ donosi, że prawdopodobnie audyencya ta będzie miała miejsce tylko na życzenie nowowybranego wiceprezydenta Paaraschego, a nie na życzenie całego prezydyum, bo trudno przypuścić, aby Kämpf i Dove, których prośba o przyjęcie na posłuchaniu w lutym została odmownie załatwiona, mieliby ponownie prosić o audyencyę.

Kto będzie następcą Czarykowa?

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wiadomość jakoby zamianowanie Giersa następcą Czarykowa już było pewne, jest przedwczesna. W kołach politycznych sądzą, że ewentualnie Neratow, pomocnik ministra spraw zagranicznych, zostanie zamianowany ambasadorem.

Na wszelkie ewentualności.

Konstantynopol (Tel. wł.). Całe zainteresowanie Turcyi skupia się obecnie na potajemnym układzie, który rzekomo miał przyjść do skutku między Rosyą a Włochami. Porta nie jest zadowolona z oświadczenia Rosyi co do mobilizacyi na Kaukazie. W każdym razie rząd turecki przygotowuje się na wszelkie ewentualności.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. W. Journal“ przynosi dziś dość nieprawdopodobną wiadomość, jakoby Turcya miała zamiar powołania pod broń wszystkich rezerwistów w liczbie około 800.000.

Wiadomość ta już dlatego wydaje się nieprawdopodobną, że Turcya nie ma tak znacznej rezerwy.

Górnicy niezadowoleni z billu rządowego.

Londyn. (Tel. wł.) „Miners Federation“ oświadczyła się bardzo stanowczo przeciw przedłożeniu rządowemu w sprawie wyznaczenia minimum płacy, a to dlatego, ponieważ w przedłożeniu niema wyraźnego wymiaru płacy minimalnej.

Robotnicy oświadczają, że samo uznanie zasady minimalnej płacy nie wystarcza im, że przeto muszą żądać wyraźnego wymiaru.

Uchwała ta „Miners Federation“ niema jednakowoż tego znaczenia, jakoby stronnictwo robotników w parlamencie angielskim miało odrzucić przedłożenie rządowe. Stronnictwo to zgłosi tylko odpowiednie poprawki. W każdym razie sytuacya chwilowo nie jest bynajmniej wyjaśniona. Robotnicy nie zdecydowali się jeszcze na zastanowienie strajku i odroczyli decyzyę do piątku.

Wczorajsze rezolucye robotników wywołały powszechnie konsternacyę, bo spodziewano się, że wniesienie przedłożenia o płacy minimalnej skłoni do ugody strajkujących.

Przywódcy konserwatystów, między innymi także Balfour, przeprowadzili wczoraj dyskusyę nad projektem rządowym. Twierdzą, że konserwatyści postanowili głosować przeciw przedłoże-

niu. Liberalni posłowie prowadzą obecnie rokowania z zastępcami kopalń i robotników, aby umożliwić porozumienie.

Stronnictwo robotnicze w każdym razie będzie głosowało za przedłożeniem, ale zażąda uwzględnienia rezolucyi „Miners Federation“ co do ustawowego określenia wysokości płacy minimalnej.

Unioniści zapowiadają, że głosować będą przeciw przedłożeniu. Wobec tego losy przedłożenia o płacy minimalnej nie są bynajmniej pewne.

70 procent strajkujących.

Berlin. (Tel. wł.) Liczba strajkujących w zagłębiu saskiem wynosi obecnie 70 procent. W całem zagłębiu panuje spokój,

Ruch w Czechach.

Cieplice. (Tel. wł.) Dotychczas w zagłębiach Dux i Brüx wstąpiło w strajk około 400 górników. Wczoraj odbyła się konferencya wszystkich organizacyi górniczych północno-zachodnich Czech, na której uchwalono, że należy potępić obecny ruch strajkowy, ponieważ organizacye nie uchwaliły strajku.

Po Anglii Ameryka.

Cleveland. (TBK). Po konferencyi właścicieli kopalń i górników oświadczył przewodniczący Związku górników, że 1 kwietnia rozpocznie się strajk 500.000 robotników górniczych.

Kontyngent marynarzy angielskich.

Londyn. (TBK.) Izba niższa przyjęła jednomyślnie przewidziany w budżecie kontyngent marynarzy.

Zmiany w dyplomacyi.

Berlin. (Tel. wł.) Mimo wszelkich zaprzeczeń twierdzą w pewnych kołach dyplomatycznych, że b. szef sekcyi br. Paweł Esterhazy w najbliższym czasie zostanie zamianowany ambasadorem austro-węgierskim w Berlinie i że br. Szegyeni, którego stan zdrowia jest dość chwiejny przejdzie w stan spoczynku.

Różne.

Krwawa walka z bandytami.

Napad na kasyera. — Rabunek 20000 rubli.

Łódź. (TBK). Na ul. Mikołajewskiej napadli uzbrojeni złoczyńcy na kasyera Towarzystwa akcyjnego, Ludwika Geiera, który miał przy sobie 20 tysięcy rubli na wypłaty. Podczas gdy bandyci zajęci byli rozbijaniem żelaznej szkatułki, nadeszli robotnicy, a wówczas złoczyńcy uciekli, strzelając z rewolwerów. Strzały te raniły 11-letniego chłopaka. Jednego z bandytów zabito podczas pościgu i znaleziono przy nim trzy rewolwery i wiele nabojów.

Rozkosze górników.

Fort Smith (Arkanzas). (TBK.) W kopalni węgla w Oklahoma nastąpił wybuch, skutkiem którego zamkniętych jest pod ziemią 85 górników, a ogień i dym uniemożliwia dostęp do zasypanych.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ donosi z Nowego Yorku, że w kopalni San Boif (Oklahoma) nastąpiła eksplozya, której ofiarą padło 85 górników.

Z sali sądowej.

Za lekkomyślną krydę.

Józef Bier Buchbinder założył przed 10 laty we Lwowie sklep z gotowem obuwiem z wkładem około 4000 koron. Sklep ten początkowo szedł dobrze, lecz w ostatnich 3 latach począł upadać. Buchbinder do roku 1911 za towary na kredyt pobrane, płacił punktualnie, sprowadzając niewielkie stosunkowo zapasy. Dopiero z końcem roku 1910 i z początkiem 1911 porobił we fabrykach zamówienia wbrew swojemu dotychczasowemu zwyczajowi na tysiące koron.

Pożyczył też w tym czasie u swych krewnych, Jakóba Silbermana 4000 koron i u niejakiej Rollanderowej 3000 koron. W marcu 1911 miał niebywały zapas towaru i wtedy nagle wystąpili Silbermann i Rollanderowa, wszystko zajęli i zlicytowali. Towary były oszacowane na 11.164 koron, a sprzedano je za 6046 koron. Poszkodowanych jest 15 fabrykantów na rozmaite kwoty. Stan bierny wynosi 21.944 koron; okazuje się zatem deficyt około 16.000 koron.

Dziś stawał Buchbinder przed zwykłym trybunałem, jako oskarżony o lekkomyślną krydę (§ 456 uk.). Przewodniczył radca Mromliński, oskarżał dr. Słoniewski, bronił dr. Pieracki. Oskarżony tłumaczył się ciężką chorobą piersiową, gwałtowną konkurencyą, oraz stratami, poniesionemi z powodu pożaru w domu, w którym miał sklep.

Trybunał skazał Buchbindera na 3 tygodnie ścisłego aresztu z jednorazowym postem. Trybunał przy wymiarze kary zeszedł poniżej przepisanego postanowieniem wymiaru, gdyż ustawa przewiduje najniższą karę 3 miesiące aresztu.

Sprawy urzędnicze.

W sprawie pragmatyki służbowej nauczycieli

została, jak wiadomo, wdrożona akcya, zmierzająca do zmiany nowego projektu rządowego. Zmian tych domaga się nauczycielstwo zarówno w interesie własnym, jak w interesie szkolnictwa. Zwłaszcza kwestya suplentów, ich wynagradzania i stabilizacyi, wywołuje w kołach interesowanych niezadowolenie, i jest najsłabszą stroną projektu, w którym Tow. naucz. szkół wyższych proponuje na wniosek dr. Janellego następujące zmiany:

1. by dobór sił nauczycielskich we wszystkich szkołach odbywał się jak dotąd, drogą konkursu, a t. zw. przeniesienia służbowe i przydzielenia zależały od uznania Komisyi kwalifikacyjnej;

2. by instytucya suplentów nieegzaminowanych została jak najrychlej zniesioną;

3. by przyjmowanie do służby suplentów nie następowało „na czas potrzeby“ lecz na czas z góry określony, najmniej dwuletni, oraz by suplent egzaminowany po dwóch latach nienagannej służby nie mógł być usunięty inaczej, jak tylko na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego;

4. by system remunerowania suplentów od godzin zastąpić systemem stałych adjutów w kwocie 2400 K dla nieegzaminowanych, 2800 K dla egzaminowanych;

5. by suplenci na równi z nauczycielami stałymi składali przy pierwszem wstąpieniu do służby przysięgę służbową, a nie ślubowanie przez podanie ręki, co obniża ich odpowiedzialność wobec społeczeństwa;

6. by pro futuro i pro praeterito wszystkie lata służby od pierwszej przysięgi służbowej wliczalne były do emerytury i dodatków pięcioletnich;

7. by nie wprowadzano bezwarunkowo instytucyi nauczycieli prowizorycznych w formie projektowanej w przedłożeniu, a czas wyczekiwania na posadę stałą przynajmniej o połowę skrócono;

8. by nie doznały ograniczenia swobody obywatelskie nauczycieli, co się tyczy prawa zrzeszania się, petycyonowania i zajęć ubocznych, jak utrzymywanie szkół prywatnych lub działalności w asocyacyach humanitarnych i ekonomicznych;

9. by w ogólnej ocenie kwalifikacyjnej były tylko 3 stopnie i by przeciw kwalifikacyi przysługiwało bezwzględne prawo remonstracyi;

10. by usunięto przymus przyjmowania godzin nadliczbowych zwłaszcza w przedmiotach, nie objętych kwalifikacyą naukową;

11. by usunięto z kar porządkowych grzywnę, jako uwłaczającą powadze stanu nauczycielskiego, tak, jak nie istnieje ona w pragmatyce sędziowskiej;

12. by do komisyi dyscyplinarnych należeli bezwarunkowo nauczyciele, a nie jak projekt przewiduje — tylko „w razie potrzeby“;

13. by rozprawa dyscyplinarna była w zasadzie jawną;

14. by obwiniony nauczyciel mógł w razie potrzeby, podobnie jak w sądach wojskowych — powołać do obrony swej adwokata, a nie tylko czynnego urzędnika lub nauczyciela, ewentualnie był skazany na „obrońcę z urzędu“;

15. wreszcie pod adresem Sejmu krajowego życzenie, by art. III. ust. kraj. o Radzie szkolnej z r. 1907, doznał rychło zmiany w tym duchu, by dopuszczalny był rekurs od kar porządkowych i kary nagany, jak to jest w projekcie rządowym w przeciwieństwie do rzeczonej ustawy krajowej.

Wszystkie te żądania są bezwątpienia uzasadnione, gdyż dążą tylko do zrównania pragmatyki nauczycielskiej z pragmatyką służbową innych dykasteryi, jak urzędników administracyjnych i sądowych. Czasby już był, by usunięto różne anomalie i „stany wyjątkowe“ w tak ciężkim, trudnym i odpowiedzialnym zawodzie, jakim jest zawód nauczyciela i wychowawcy młodzieży.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. marca 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 118·02, Renta majowa 89·85 Węgierska renta koronowa 89·60, Akcye kredytowe 652·25, Kredytowe węg. 857·— —·—, Anglobanku 337·25, Unionbanku 625·50, Bankverein 544·00, Laenderbank 543·75, —·—, Kolej państw. 734·25. Lombardy 105·50, Elbetal —·—, Fabryka broni 898·—, Akcye tyton. —·—, Alpiny 935·—, Rima Muranyi 722·50, Praskie Towarzystwo żelazne ——, Losy tureckie 243·50, Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 91·75, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·35, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 90·40, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92·10, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·40, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98·75, Skoda 735 50 Usposobienie lepsze.

Po zamknięciu numeru.

Obrady Demokracyi polskiej.

Kraków. (Tel. pryw.). Polskie stronnictwo demokratyczne odbyło wczoraj wieczorem zebranie w sprawie rewizyi swego programu, oraz organizacyi. Przewodniczył poseł Bandrowski.

Projekt nowego programu przedstawił prof. Wasung. Projekt ten rozszerza zakres spraw ekonomicznych, określa stanowisko demokracyi polskiej w kwestyi ruskiej tudzież żydowskiej. Następnie toczyła się długa dyskusya.

Wybrano delegatów na zjazd lwowski, na którym przedstawią oni opinię zgromadzenia krakowskiego. Sprawę organizacyi referował p. Doboszyński.

Sukcesy dr. Leo.

Lwów, 21. marca.

I.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego — zdaje się, że ostatnie przed świętami wielkanocnemi. Wzięło w niem udział około 60 członków, dyskusya była szeroka i poważna. Zagaił ją dr. Leo. Nowy regimentarz Koła przedstawił członkom pierwsze swe sukcesy odniesione na naczelnem stanowisku naszej narodowej reprezentacyi w państwie austryackiem. Sprawozdanie przyjęto z uznaniem do wiadomości i wyrażono słowa podzięki prezesowi za energię i sprawność, z jaką przeprowadził rokowania z rządem i stronnictwami, zmierzające do tego, by zapewnić I. czytanie noweli do ustawy o drogach wodnych jeszcze przed feryami wielkanocnemi, które przyśpieszy ostateczne załatwienie tej tak ważnej sprawy dla naszego kraju.

— — — — — — — — — —

Dr. Leo objął prezesurę Koła w ciężkich warunkach. Przedewszystkiem już sam fakt, że został powołany na następcę dra Bilińskiego — nie był dla niego pomyślny. Dr. Biliński posiadał tak daleko sięgające wpływy osobiste, rozporządzał takimi stosunkami i cieszył się tak wielką sympatyą na terenie wiedeńskim, że znaczną część sukcesów Koła można przepisać na prywatne konto ówczesnego regimentarza, a gładki bieg potrzebnych Kołu rokowań prezesa ze stronnictwami w parlamencie — ułatwiało dr. Bilińskiemu jego przewodnie niemal w Radzie państwa stanowisko. Dr. Biliński, jako parlamentarzysta, posiadał rutynę i znajomość stosunków, zdobytą długoletnią pracą i doświadczeniem parlamentarnem, w której mu nikt nie dorównał, a ci z parlamentarzystów, którzyby mogli iść z nim w zawody, usunięci zostali z terenu współzawodnictwa albo przez śmierć, albo też zażywają już po latach pracy zasłużonych — wywczasów.

Dr. Biliński stosunkami i rozumem politycznym, jako niespożyty nestor parlamentaryzmu, górował więc nad nową Izbą ludową.

— — — — — — — — — —

Dr. Leo wszedł do parlamentu dopiero w czerwcu ubiegłego roku. Przy wyborze na prezesa przeciwnicy polityczni robili mu z tego zarzuty, używając takich argumentów, jak nieznajomość terenu parlamentarnego, nieoryentowanie się i t. d., argumentów, niewytrzymujących krytyki — bo niekoniecznie jest pełnić obowiązki poselskie, by czuć się swobodnym na terenie wiedeńskim, niekonieczne przebywanie w Wiedniu przez długi szereg lat, by oryentować się w systematach polityki parlamentarnej, by módz ocenić ich kierunki, wahania się i wartość.

Dr. Leo, jako prezydent Krakowa i poseł sejmowy, prezes lewicy sejmowej i jeden z pierwszych kierujących polityków w kraju, miał niejednokrotnie sposobność poznać doskonale teren wiedeński, mimo, że od niedawna pełni obowiązki posła parlamentarnego, z arkanami polityki wiedeńskiej obeznał się znamienicie dzięki pracom politycznym, które warunki naszej polityki krajowej z polityką wiedeńską na wszystkich prawie punktach łączą i sprzęgają, a które polityce krajowej każą z wiedeńską pozostawać w nieprzerwanym niemal kontakcie.

Dr. Leo brakło być może rutyny ściśle parlamentarnej, ale przez 8 miesięcy pracy w parlamencie, w której brał nadzwyczaj czynny udział, jako wiceprezes Koła i członek grupy polskiej demokracyi, miał aż nadto sposobność zaznajomić się z „terenem“ i śledzić pilnie życie i funkcyonowanie parlamentu.

— — — — — — — — — —

Dr. Leo wniósł ze sobą w działalność parlamentarną, prócz niepospolitych zdolności, jakich mu i przeciwnicy nie zaprzeczają, także wielką świeżość i energię, która cechuje jego charakter polityczny, znajomość stosunków krajowych, tak potrzebną politykowi polskiemu w Wiedniu.

— — — — — — — — — —

Dr. Leo objął zaszczytne i odpowiedzialne obowiązki prezesa Koła w ciężkich warunkach. Nietylko dlatego, że został następcą męża stanu, którego zalety i wpływy uczyniły godność prezesa Koła stanowiskiem uprzywilejowanem w parlamencie, ale też i dlatego, że zastał w parlamencie zupełną dezorganizacyę. Parlament dziś nie posiada zwartej i karnej większości, stronnictwa Izby w sprawach najważniejszych idą zupełnie luzem, zwracając się tylko w jedną stronę, skąd spodziewają się łatwych oklasków tłumów, dla zadowolenia często niekrytycznych życzeń swych mandantów, poświęcając dla chwilowego efektu istotne interesy krajów, państwa i ogółu ludności. Jak długo na Izbę wywierał wpływ swą powagą i doświadczeniem dr. Biliński, jak długo w najsilniejszym klubie w parlamencie, Związku narodowo-niemieckim potrafił głuszyć i łagodzić różnice zdań, tak długo parlament — może dopuszczając się pomyłek mniejszych — unikał poddawania się pod absolutną władzę demagogii

„Nerwowa awantura“.

(Sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej).

Jeżeli z tuzina współczesnych komedyopisarzy polskich trzy nazwiska wysuwają się na czoło, to jedno z nich nosi Zapolska; jeżeli wśród kilku tuzinów krajowych komedyi są trzy takie, które na przyszłość zostaną, to jedną z nich napisała autorka „Dulskiej“.

Więc nie potrzebuje i — śmiem przypuszczać — przykrości nawet odczuła pobłażliwość. A to, co dla kogo innego stanowiłoby „consilium abeundi“ z teatru, w jej twórczości chyba nie zaważy. Dziś napisała sztukę chybioną, za dwa tygodnie napisze dobrą.

Enfin: mówił wczoraj teatr i sama autorka przyzna to po rozwadze, że „Nerwowa awantura“ jest tylko... nerwową awanturą w jej twórczości.

Zdradza szybką i pospieszną robotę.

Miałem wczoraj wrażenie, że tych kilka scen sztuki, które powstały w roku ubiegłym i były w maju drukowane w „Gazecie Wieczornej“, już same przez się obiecywały więcej i dawały więcej.

Nerwowo zaś i gorączkowo został teraz problem sztuki postawiony, z dbałością tylko o rzeczy zewnętrzne i efekty zewnętrzne.

Nie mamy jednak prawa historyczno-literackiego do badania genezy dzieł nam współczesnych i nie możemy twierdzić, że to „Kobieta bez skazy“ umaczała rękę w tej całej „nerwowej awanturze“.

Oceniać musimy sztukę samą.

O nerwowych ludziach nerwowe i denerwujące opowiadanie.

Takie w którem mówiący zasypuje przeciwnika jaskrawymi, hałaśliwymi argumentami w którem nieustannie szuka mocnych efektów, by go przekonać.

Biedne jedno serce kobiece szamocze się i drży w brutalnych łapach mężczyzny.

On jest na wylot czarny: ma duszę kokoty, brutalny, cyniczny, hochstapler chemicznie wyprany z wszelkiego uczucia, kurtuazyi, delikatności, depcący jej godność, poniżający jej honor — zawsze ten zdawna ulubiony „mężczyzna“ Zapolskiej.

Ona jest na wylot biała, szablonowo biała: w zaufaniu za nim idąca, rozczarowana, sponiewierana, lecz do ostatka jak pies warująca.

Była nauczycielką prywatną, miała nerwy i temperament (bo i nauczycielka prywatna może mieć czasem nerwy i temperament). Oderwała Frankowskiego od żony i uciekli. Nerwy przestały grać, znudziła mu się.

Tymczasem Frankowski (nie dla niej i nie przez nią) stoczył się na dno. Nie płaci rachunków, zaczyna naciągać, oszukiwać, kraść, wreszcie ma zamiar puścić się na wcale niedwuznaczne przedsiębiorstwo: „dom gry“ w Paryżu.

Przy pustym żłobie konie gryźć się poczynają, więc się znienawidzili. Ona go nienawidzi, bo go musi kochać, on jej, bo mu się znudziła śmiertelnie i jest jego nieszczęściem (wszystkie zresztą kobiety są jego nieszczęściem).

Dlaczego trzyma ją przy sobie, dlaczego nie chce jej puścić, choć chce dwukrotnie uciekać, wsparta przez znajomego z dawnych lat, dlaczego zagradza powrót kobiecie, która stała mu się obojętną już po kilku dniach — nie dowiadujemy się i to pozostaje do końca niejasnem.

Katastrofę sprowadza ostatecznie jej zazdrość, gdy Frankowski wpadł w ręce rzekomej Peruwianki i znęcony jej planami, zamierza całkiem porzucić kochankę. Tymczasem o jego powrót do domu stara się równocześnie żona.

Ona odda go tylko żonie a raczej dzieciom, zwycięstwa kokoty nad sobą nie zniesie. Więc strzałem z rewolweru kładzie go trupem w chwili gdy chciał na zawsze odejść.

Taki jest fason sztuki.

Stary, lecz pomysłowo odświeżony: rzecz się bowiem dzieje w Monte Carlo.

Stąd prawo wstępu na scenę dane całemu szczegółowi epizodów i postaci charakterystycznych. Najpierw pielgrzymi z Polski w doborowym komplecie: jeden taki, co gra rozważnie i z zimną krwią, drugi, dziwny jakiś literat z Galicyi, który ma znakomity system, niechby tylko miał, pieniądze wygrywałby krocie!

(Wogóle już to jest dziwne — zauważa ktoś na scenie, — że literat z Galicyi znalazł pieniądze na kolej do Monaco). Inny wreszcie, który trwa w kasynie od szeregu pokoleń, nakoniec babina podolska w ludowym stroju, na przynętę dla sentymentalnych gości polskich w hotelu, no i legion figur lokalnych: samobójcy, lichwiarze, ajenci, damy z brylantami, kradnące na sali itd. Nie potrzeba dodawać, że zrobieni wszyscy świetnie. Zapolska jest przecież mistrzynią epizodu.

Najefektowniejszą na zewnątrz i najbardziej z akcyą złączoną miała być Peruwianka, którą gdzieś wygrzebał jeden z łazików kasynowych. Przez dwa akty nie słychać jej głosu, bo nikt na scenie po peruwiańsku nie umie, dopiero w trzecim przyznaje się Frankowskiemu, że pochodzi z Drohobycza i proponuje mu założenie na spółkę wspomnianego wyżej przedsiębiorstwa: pewna zaś

a w konsekwencyi unikał błędów politycznych i gospodarczych.

Z ustąpieniem dr. Bilińskiego z grona członków Izby, zwiększyła się dezorganizacya w łonie narodowego Związku niemieckiego, a i stronnictwo chrześcijańsko - społeczne, pozostające od śmierci rozumnego dr. Ebenhocha bez doświadczonego wodza, poczęło coraz bardziej brnąć w radykaliźmie i popełniać *faux pas*.

W parlamencie poczęła gospodarzyć demagogia, łaknąca tanicj reklamy, demagogia, która dała najostrzejszy znak życia w czasie głosowań w kwestyi drożyźnianej.

KRONIKA.

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy się zwracać wprost do redaktora naczelnego dra Rogera Battaglii.

Kalendarzyk:

Dziś czwartek, rz.-kat. Benedykta op.; gr.-kat. Fteopelakta.

Wschód słońca o godz. 5·26 rano, zachód słońca o godz. 5·35 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

Dziś w czwartek, 21. marca, o godz. 3 popołudniu na dochód „Koła Pań“, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry.

W czwartek, 21. marca, o godz. 7 wieczorem „Noc w Wenecyi“, operetka Straussa.

W piątek 22. marca po raz drugi: „Nerwowa awantura“.

W sobotę 23. marca o godz. 3-ej popoł. dla młodz szkolnej; „Eros i Psyche“ baśń dramatyczna w 5 aktach Jerzego Żuławskiego.

W sobotę 23. marca o godz. pół do 8-ej wieczór „Sprzedana narzeczona“ opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; występ Ireny Bohuss, oraz 3-ci i przedostatni gościnny występ Otokara Marzaka, artysty król. opery w Dreźnie.

W niedzielę 24. marca o godz. pół do 4-ej popoł. po raz 50 „Manewry jesienne“ operetka w 3 aktach Imre Kalmana.

W niedzielę 24. marca o godz. pół do 8 wiecz. po raz 8-my: „Irydyon“.

W poniedziałek 25. marca o godz. pół do 4-ej popoł.: „Klub kawalerów“ komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W poniedziałek 25. marca o godzinie pół do 8-mej wiecz. po raz 5-ty: „Noc w Wenecyi“ operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W piątek. dn. 22. b. m. Doc. pryw. Uniw. dr. J. Modrakowski: „O zatruciach“ (z dem.) Zakład chem. Uniw. ul. Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza odwołuje dzisiejszy odczyt red. F. Kona w stowarzyszeniu kolejarzy, z powodu mającego się odbyć w tym samym czasie odczytu b. posła Biełousowa.

Odczyt G. Biełousowa p. t.: „Wspomnienia z katorgi“ odbędzie się dziś o godz. 8 wiecz. w sali „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej.

Wykład dra I. Panejkowej na temat: „Nowa metoda nauczania ułamków“ z demonstracyami odbędzie się staraniem Tow. nauczycieli szkół lud. m. Lwowa w piątek dnia 22. b. m. o godz. 7-mej wieczorem w sali Tow. przy ul. Frydrychów l. 5.

Wstęp wolny.

Z Kasyna urzędniczego (Rynek 9). Zwyczajne walne zgromadzenie Kasyna urzędniczego odbędzie się w sobotę 30. marca b. r. o godz. 7-mej wieczorem.

Stow. Wzaj. pom. służby pocztowej i telegraf. we Lwowie zwołuje doroczne zgromadzenie na niedzielę 31. b. m. ogodz. 4 popoł. Odbędzie się ono w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej.

Program „Casina de Paris“, obecnie przygotowany, śmiało można zaliczyć do najlepszych, jakie do tej pory widzieliśmy w tym teatrze. Podziwienia godny jest imitator kobiet Man de Wirth, a gra skrzypaczki Varene wywiera wielkie wrażenie. Z polskich artystów atrakcyą wieczoru jest p. Hala Potocka, doskonała kuplecistka, odróżniająca się nadto znakomitymi warunkami scenicznymi, którą publiczność zwykle owacyjnie wita.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę, 23. b. m. przedstawienie amatorskie „Bracia Lerche“ komedya w 3 aktach, Asnyka. Bilety od środy wydaje sekretaryat Kayna.

Związek Naukowo Literacki we Lwowie urządza Zebranie swoje w dniu 21 marca, o godz. 8 wiecz. Lokal Klubu Narodowego, Kopernika 1. Porządek dzienny: Dr. Aleksnnner Szczepański: „Dążności rozwoju przemysłowego a samodzielność gospodarcza Polski“.

„O organizacyach nauczycielskich“. Wieczór dyskusyjny na ten temat odbędzie się w piątek d. 22 marca o godz. 7 wieczór w „Ognisku kraj. Związku naucz. lud.“ ul. Zulińskiego l. 15. Zagai p. Jul. Smulikowski.

Dzieci dla dzieci. Koło Panien urządza w poniedziałek 25 marca w Kasynie miejskim o godz. 4 popołud. wielką zabawę dla dzieci. Nader obfity i zajmujący program wykonają wyłącznie mali aktorowie — uczenice i uczniowie naszych szkółek i pensyonatów.

Poza właściwym programem będzie loterya fantowa, złożona z zabawek i łakoci. Bufet po nizkich cenach i najrozmaitsze gry i zabawy dziecinne.

Podziękowanie. „W poczuciu wdzięczności za opiekę i pomoc, jakiej doznaliśmy w procesie naszym za udział w manifestacyach chełmskich, niniejszem poczuwamy się do obowiązku publicznego podziękowania obrońcom naszym, mecenasom dr. Janowi Pierackiemu i dr. Hlavatemu za ich bezinteresowną, a dzielną obronę, przyczem dr. Pierackiemu za opiekę prawną, jaką nasz otaczał od samego początku sprawy, jak również prezesowi Org. Nar. VI Okr. panu Paszkudzkiemu za wszystko, co był łaskaw w naszej sprawie i dla nas przedsięwziąć, redakcyom pism za stanowisko, jakie w naszej sprawie zajęły i tym wszystkim, którzy bez rozgłosu tyle serdeczności nam okazywali. — Za to wszystko z głębi serca dziękują:

Arkadyusz Gorajec, Jan Kwiatkowski, Tadeusz Noskiewicz i Adolf Pollak.

Walny Zjazd Polskiej Demokracyi odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 24 bm. w gmachu Ligi Pomocy przemysłowej przy ul. Pańskiej.

Nadzwyczajna kadencya przysięgłych rozpoczyna się dnia 10 kwietnia. Rozprawy w tej kadencyi toczyć się będą w małej sali sądowej równocześnie z rozprawą w sprawie Banku parcelacyjnego. Lista sędziów do tej kadencyi przedstawia się w ten sposób:

Przysięgli główni pp.: dr. Czołowski Aleks., dyr. arch. miejskiego, Damm Dawid, urzędnik banku, Danielski Tad., radca magistratu, Dank Ign., urzęd. prywatny, Hamerski Maryan., urzędnik banku kraj., Hanin Leon, dyrektor kopalni nafty, Hićkiewicz Ludw., inżynier, Howarth Dyonizy, st. inżyn. Wydz. kraj., Huget Kar. wł. kawiarni, Jabłoński Ad., kontrolor kasy Wydziału kraj., Jakel Franc. prof. konserwatoryum, Jaś Józef, urzędnik Banku austr., Jenik Wład., urzędnik banku kraj., Klimek Józef, rękawicznik, Köhler Stan., właśc. księgarni, Kowalski Grzeg., nauczyciel szkoły przemysł., Latawiec Mikołaj, właśc. realności, Rawa Ruska, Meks Rud., urzęd. Banku hipot., Nestarowski Antoni, przeds. budowl., Netroufal Wilh., wł. fabr. przyborów metal., Nowicki Leon, kom. magistr., Olpiński Filip, rewid. Wydz. kraj., Rohatyn Mojżesz, bankier, Samolewicz Winc. Otmar, komisarz mag., Schneikart Konr., zegarmistrz, dr. Schorr Mojż., docent uniwersytetu, Schworm Bron., radca Wydziału kraj., Seelenfreund Daw., inżyn., Seidenstein Jonas, przeds. naftowy, Sekler Wilh., prok. banku hipot., Skawiński Edw., bud., Spang Michał. wł. kawiarni, Stribrny Marc., kierownik firmy, dr. Till Artur, adw., Traczewski Wit., inspektor rolnictwa, Zieniewski Winc. urz. Gal. kasy oszczędn.

Jako przysięgli zastępcy pp.: Barszczewski Ant., majster murarski, Bauman Robert, zarządca dóbr hr. Skarbka, Neudeck Alojzy, właśc. składu drzewa., Nowożeniuk Izyd., kupiec, Olsz Modest, urz. asek. krak., Rosenblüth Meilech, wł. browaru, Rudyński Jan, urzęd. banku hipot., dr. Sandauer Julj., adwokat, Schmidt Stanisław właśc. realności.

W sprawie ustawy o certyfikatystach wojskowych. Z inicyatywy centralnego Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Wiedniu odbędzie się w dniach 21, 22-go i 23-go marca b. r. w Wiedniu zjazd delegatów wszystkich zawodowych organizacyi krajowych, celem naradzenia się przy współudziale posłów nad stanowiskiem, jakie zająć mają posłowie w parlamencie wobec nowej ustawy wojskowej i połączonego z nią dalszego rozszerzenia praw wysłużonych podoficerów wojskowych — a stosunku kontraktowego sądowego personalu pomocniczego. Z ramienia lwowskiej organizacyi sądowców bierze udział w delegacyi sekretarz p. W. Hostyński, z ramienia organ. krakowskiej „Ster“, prezes organizacyi p. Jan Pałasz.

Wydział Związku urzędników gminy m. Lwowa zawiadamia P. T. członków Towarzystwa, że z dniem 15 marca 1912 został otwarty lokal Towarzystwa w ratuszu. Wydział urzęduje tam codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 6—7 wieczorem.

Koncert „Gędźby“ odbędzie się 29. marca w sali Towarzystwa muzycznego, na którem wykonane będą utwory wyłącznie polskich kompozytorów. W. Żeleńskiego, „Kantata na cześć Kościuszki“, śpiewana podczas otwarcia pomnika w

---

jest, że nie zdradzi jej pochodzenia, gdyż przyłapała go przed chwilą na kradzieży bransolety.

Pomysł z Peruwianką nie nowy, mógł ostatecznie ostać się w komedyi, gdyby nie, zbyteczny zresztą, antysemicki retusz tej postaci, który nawet na galeryi wywołał zgoła niepotrzebne odruchy niezadowolenia. (Podobną historyę opowiada n. p. Danielewski każdego niemal wieczoru i jest przecież powszechna radość).

Wszystkie te epizody nie ratują jednak naczelnego wątku dramatycznego.

Są sztuki nie w glinie życia, lecz w bibule literatury modelowane. Literatury cudzej.

Zapolska tego nie zrobiła. Ona tych ludzi zrobiła ze swojej własnej literatury. Zeszyci z kolorowych efektów, są aliażem dawnych liczmanów.

Natomiast nieznać Zapolskiej w fakturze scenicznej: dyalog chudy i anemiczny, akcya bez rozpędu, popychana epizodami.

Więc przyznać, że są momenty znakomite i szukać, które pojedyncze sceny są doskonałe? Byłyby to pochwały nie na miarę autorki „Pani Dulskiej“ i jej talentu, który po tej „nerwowej awanturze“ wkrótce pewnie uspokoi się i sceną zawładnie.

Grano sztukę nie bez usterek, choć trudności żadnych nie przedstowia. Akt pierwszy wypadł najgorzej. Wlókł się powoli i nużył, mówiony tak nieznośnie, że np. zawartość pierwszych kilkunastu scen można się było tylko przypuszczalnie domyślać. Zarząd kasyna na scenie był zbyt liberalny i puszczał do gry takich ludzi, którychby jako żywo nigdy w prawdziwem Monte nie puszczono.

Jednolita, spokojna i bardziej niż zazwyczaj naturalna gra p. Trapszo zasługuje na uznanie podobnie p. Rasiński, który bardzo starannie rolę opracował i potrafił z niej wiele wydobyć. P. Nowacki, ów literat z Galicyi, zdaje się już dawno nie miał roli tak bardzo z jego osobistemi przeżyciami złączonej.

„Nie mógłbym żyć, gdybym choć raz do roku do Monte nie pojechał“ — mówi literat, a w teatrze jest z tego wielka uciecha, wiadomo bowiem, że Nowacki jeździ co roku do Monte.

„Mam swój system, gdybym tylko miał pieniądze, ho! ho!“—mówi dalej, a teatr znowu się śmieje, wiedząc że Nowackiemu sprzyja w państwie rulety jedno i drugie...

Inne role spoczęły w rękach doświadczonych: serdeczna i rozrzewniająca była pani Gostyńska w roli Motrumy, znakomicie ucharakteryzowana p. Czaplińska, bardzo dobry Feldman i Barwiński. Wdzięcznie i dobrze ujęła swą rolę p. Borkowska; mówiła tylko zbyt cicho. Z innych grających wymienić należy: Urbańską, Mihułowicza, Bieleckiego.

ST. WASYLEWSKI.

Waszyngtonie: H. Opieńskiego, „Veni Creator" do słów St. Wyspiańskiego; P. Maszyńskiego, „Pieśń o Mazurze"; Z. Noskowskiego, „Powrót", suita krakowiaków; B. Walewskiego, „Trąbka strażnika"; P. M. Koczur odśpiewa M. Karłowicza „Zasmuconej" i St. Niewiadomskiego „Dzwony"; L. Różyckiego, „Warszawiankę" odegra orkiestra 80 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Friedricha. Partye solowe wykonają pp. Z. Dwernicki i M. Koczur, uczeń prof. Czesława Zaremby. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut WP. Zadurowicza, Akademicka 8, zaś w dniu koncertu przy kasie.

Z Tow. upiększenia miasta Lwowa. W niedzielę dnia 24 marca br. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali koła literacko-artystycz. (pasaż Mikolascha) Walne zebranie członków „Tow. upiększenia m. Lwowa".

Polskie Zjednoczenie studentek wraz z panią Czarnowską urządza kursy przygotowawcze do matury gimnazyalnej, co do których informacyi udziela się codzień w lokalu p. Czarnowskiej, plac Maryacki 10 od 3—6 popoł. Wpisy codzień od 6—7 w lokalu Zjednoczenia, ul. św. Mikołaja 16, I. p., oraz od 3—6 w lokalu kursów, plac Maryacki 10.

Komisya informacyjna co do wpisów uniwersyteckich urzędować będzie od 1 kwietnia do końca wpisów w mieszkaniu p. Ryżanki, Zyblikiewicza 32, od 10—1 codziennie.

Meble śp. Wyspiańskiego. Wydział Towarzystwa artystów polskich „Sztuka" w Krakowie, postanowił sprzedać będące własnością Towarzystwa niektóre meble śp. Stanisława Wyspiańskiego, które były ozdobą „Świetlicy" pałacu Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie, a aż do ostatnich chwil jego życia były świadkami jego pracy w prywatnem jego mieszkaniu. O bliższe szczegóły i warunki należy się zgłosić do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, u prof. Teodora Axentowicza.

Konkurs na kościół św. Anny we Lwowie. Wobec pisma grona architektów z prośbą o odroczenie terminu konkursowego, rozpisujący konkurs ogłasza, iż zgadza się na przesunięcie terminu konkursowego na szkice kościoła św. Anny we Lwowie na dzień 20 kwietnia br. Inne warunki konkursu pozostają w mocy.

Wystawa prac kobiety polskiej w Pradze. Zjednoczenie Towarzystw kobiecych w Pradze czeskiej wzięło sobie za zadanie zaznajamianie swego narodu z działalnością społeczną niewiast słowiańskich. W r. 1909 urządzono wystawę prac „kobiety serbskiej", w r. 1910 — „kobiety bułgarskiej", w tym zaś roku postanowiły kobiety czeskie urządzić wystawę prac Polek.

Wystawa ma dać obraz działalności społecznej kobiety polskiej w zakresie jak najszerszym i obejmuje następujące działy: 1. Nauka. 2 Literatura. 3. Pedagogika i szkolnictwo. 4. Sztuka. 5. Roboty ręczne. 6. Zdobnictwo ludu polskiego i jego przemysł. 7. Koszykarstwo. 8. Introligatorstwo. 9. Szkoły gospodarskie dla dziewcząt różnego typu. 10. Stowarzyszenia.

Wystawą przytem obejmie nietylko bieżącą działalność kobiety polskiej, ale sięgnie też w przeszłość dla wykazania historycznego jej rozwoju.

Ponieważ kobiety polskie Galicyi wschodniej, z Lwowem na czele, do akcyi tej najpóźniej przystępują, czeka je więc tem intenzyniejsza pracą, żeby mogły godnie odpowiedzieć zadaniu. „Komitet pracy obywatelskiej kobiet" zwraca się zatem do interesowanych osób oraz stowarzyszeń kobiecych i tych, w których czynny udział biorą kobiety, o przygotowanie materyałów i projektów dla przeprowadzenia organizacyi wystawowej. O terminie pierwszego posiedzenia zawiadomią dzienniki w najbliższych dniach.

Wydalanie żydów galicyjskich z Węgier. Dziennik żydowski „Der Tag" pisze: W ostatnich czasach mnożą się w sposób zastraszający wypadki wydalania żydów galicyjskich z miejscowości, leżących na pograniczu węgierskiem, szczególnie z komitatów Marmorosz Siget, Bertfeld. Obywatele spokojni, uczciwi, ojcowie rodzin, mieszkający tam od kilku dziesiątek lat, trudniący się handlem i przemysłem, płacący podatek, ludzie, którym niczego zarzucić nie można, otrzymują nagle rozkaz, opuszczania granic Węgier w czasie jaknajkrótszym, niejednokrotnie nawet w przeciągu 24 godzin. W ten sposób ludzie ci narażeni są na zupełną ruinę materyalną, na zniczczenie stosunków rodzinnych, zmuszeni są po prostu na starość chwycić się kija żebraczego i wędrować w świat za chlebem.

Znamiennem jest to, że cała polityka wydalania nie opiera się na żadnej ustawie ani też na żadnem rozporządzeniu władz centralnych węgierskich, przeciwnie, centralna władza w kilku nawet wypadkach takie nakazy zniosła.

Setki rodzin zostały w ten sposób bez jakiejkolwiek winy zrujnowane i to jedynie dlatego, że są żydami galicyjskimi. Oto n. p. jeden taki wypadek:

Pan Menase Freilich, 60-letni kupiec, który już jako dziecko dwuletnie przybył z rodzicami na Węgry, a więc mieszkający już tam 58 lat; w r. 1877 ożenił się z rodowitą Węgierką, Chaną Rappaport. Od lat 35 mieszka w miejscowości Felsöszinover (komitat Marmorosz), prowadząc handel i płacąc podatek, jest właścicielem realności, poważnym i zamożnym kupcem. I oto nagle naczelnik Zombory wydala go w przeciągu 24-ch godzin z Węgier i od 4-ch miesięcy błąka się ten stary człowiek po świecie, zostawiając w miejscu dotychczasowego zamieszkania żonę i dzieci. Nie pomogła żadna apelacya, wyrok nieludzki został wykonany.

Drugi wypadek: Mendel Leib w Sztropko, od lat 15-tu mieszka na Węgrzech, od lat 9-ciu jest zięciem rabina Chaima Weinfelda w Sztropko, ojciec dwojga dzieci, dostaje nagle wezwanie od naczelnika policyi granicznej w Bartfeld, aby w przeciągu dni 15 opuścił granicę Węgier, w przeciwnym razie zostanie przez policyę odszupasowany.

Tylko temu przypadkowi, iż miał 15 dni czasu, ma p. Leib do zawdzięczenia, że nie został zupełnie zrujnowany, albowiem mógł przeciwko temu rozkazowi apelować do ministerstwa spraw wewnętrznych, co wprawdzie pozostało bez skutku i dopiero dzięki interwencyi u radcy ministeryalnego Władysława Szabo, szefa krajowego policyi granicznej, który uwzględnił jego położenie, otrzymał pozwolenie na dalszy pobyt w kraju.

Wypadki takie i tym podobne mnożą się w sposób zastraszający, a ponieważ nie pochodzą one od rządu węgierskiego, ani też żadną ustawą węgierską objęte nie są, jest rzeczą pewną, że interwencya rządu austryackiego u rządu węgierskiego w tej sprawie najzupełniejszy odniesie skutek. Dziennik „Der Tag" apeluje do posłów żydowskich w Kole Polskiem, aby sprawą tą się zajęli.

Z „Organizacyi bojkotu towarów pruskich". W sali obrad Banku związkowego odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prof. Rydygiera Walne zgromadzenie członków „Organizacyi bojkotu towarów pruskich". Zebranie zagaił prezes prof. Rydygier. Sprawozdanie z czynności „Organizacyi" za rok ubiegły złożył dr. Garczyński. Doniosłe sprawy poruszone przez sprawozdawcę, wywołały długą i ożywioną dyskusyę, w której zabierało głos wielu wybitnych obywateli naszego miasta, zwolenników i propagatorów myśli bojkotowej. Z dyskusyi całej przebijało zadowolenie z tego, że społeczeństwo coraz gorliwiej współpracuje z „Organizacyą", rozumiejąc doniosłość jej celów. Następnie p. Sochaniewicz, akademik, w przemówieniu swem scharakteryzował ruch bojkotowy wśród młodzieży, która z pochwały godnym zapałem popiera wszelką akcyę zapoczątkowaną przez „Organizacyę bojkotową". Sprawozdanie komisyi rewizyjnej zdał p. Bielecki, poczem przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli jako: prezes komitetu radca dworu dr. Ludwik Rydygier. Zastępcy: księżna Wanda Czartoryska, dr. Józef Milewski, Józef Drewnowski, Julia Szydłowska. Sekretarz: dr. Lucyan Szpor. Sekcya agitacyjna prasowa i Sekcya administracyjno-skarbowa: Przewodniczący: Fr. Garczyński. Sekretarz: J. Tadeusz Nowakowski. Skarbnik: Wiktor Sedlaczek. Komisya rewizyjna: Władysław Jenik, Stanisław Bielecki, Stanisław Buryan.

Wzruszająca scena w sądzie. Z Londynu donoszą: Przed trybunałem przysięgłych odbyła się tu rozprawa przeciw małżeństwu Seddon, oskarżonemu o morderstwo, zakończona skazaniem na śmierć Fryderyka Seddona, a uwolnieniem jego żony. U Seddonów mieszkała przez czas dłuższy niejaka panna Barrow, starsza, zamożna osoba. Była ona tak dalece pod wpływem swych gospodarzy, że zapisała Seddonowi cały swój majątek, pozostawiając sobie tylko miesięczną rentę 10 funtów. Ubiegłego lata panna Barrow zmarła nagle wśród objawów podejrzanych, a sekcya jej zwłok wykazała obecność arszeniku w organizmie. Na tej podstawie, oraz na podstawie innych poszlak, potwierdzili obecnie przysięgli pytanie co do winy Seddona, uwolnili jednak jego żonę, co wywołało liczne komentarze w kołach prawniczych i wśród publiczności. Przed ogłoszeniem wyroku Seddon wygłosił dobrze obmyślaną mowę, w której raz jeszcze usiłował dowieść swej niewinności. Sędzia Bucknill, który czytał wyrok rozpłakał się, należąc bowiem do tej samej loży wolnomularskiej, co oskarżony, odczuł boleśnie jego skazanie.

Choroby przedhistoryczne. Prof. Südhoff z Lipska donosi w „Fortschritte der Medizin" o zajmujących śladach chorób odnajdywanych na mumiach i szkieletach egipskich a świadczących o tem, że ludzie „wieku złotego" nie cieszyli się bynajmniej tak żelaznem zdrowiem, jakie im zazwyczaj przypisujemy. I tak stwierdzono u ludności egipskiej w 5 i 6 tysiącleciu przed naszą erą częste bardzo zachorzenie na podagrę, która zupełnie deformowała szkielet chorego. Na chorobę tę zapadali wcześnie prawie wszyscy dorośli, i dopiero z biegiem wieków ustaje powoli deformacya kości. Powodem choroby było nieustanne przebywanie w wodzie, nad wodą lub w miejscach wilgotnych jak jaskinie itp. Na grzbietach mumii obojga płci znaleziono ślady owrzodzeń, spowodowanych długiem leżeniem, podagra bowiem przykuwa chorych na długie lata nieruchomo do łoża boleści. Stwierdzono też na mumiach gruźlicę kości, a i rak i nowotwory wszelakie były już znane przed tysiącem lat. W tych czasach nie znaleziono zmian anatomicznych, spowodowanych trądem, ale zato zauważono kalectwa, które mogą tylko być pochodzenia syfilistycznego. Także i zapalenie wyrostka robaczkowego nie było zjawiskiem rzadkiem, a badania mikroskopowe tkanek mumii każą przypuszczać wypadki dżumy we wczesnem państwie faraonów.

Czyja własność? W sądzie tutejszym znajdują się 2 przyrządy żelazne, jeden do przecinania rur żelaznych, a drugi do spajania takichże rur. Przedmioty te, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży, zostały znalezione w grudniu 1911 r. w Zamarstynowie pod schodami domu Nr. 25 przy ul. św. Marcina. Ktoby więc rościł sobie prawo własności do tych przyrządów, zechce się zgłosić w biurze Nr. 15 tut. Sądu w dniu 26 marca 1912 między godziną 9 — 11 przed poł. w celu rozpoznania i agnoskowania powyższych przyrządów.

Kto znalazł protokoły polskiego Zjednoczenia studentek, raczy odnieść za nagrodą, ulica Obozowa l. 6, J. Popławska.

Zbłąkaną dziewczynkę liczącą lat 7, mającą na imię Tońka, sprowadzono wczoraj wieczór na policyę, Ponieważ dziecko nie umiało podać adresu rodziców, oddano je w opiekę komisaryatowi II dzielnicy.

Lwów w nocy. Na wracającego do domu wczoraj około godziny 11-tej w nocy Kazimierza Golarza, pakiera kolejowego, napadli w ulicy Na Błonie dwaj awanturnicy Bazylewicz i Cichowski, pobili go i zadali mu kilka ran nożami, poczem porzuciwszy broń, zbiegli. Poranionego opatrzyła stacya ratunkowa. Na policyi złożono noże porzucone przez napastników.

Rabunek. Na wracającą ze Lwowa do Janowa Bruchę Halbergową, kupcową, napadli w nocy dnia 13 bm. przed Rzesną Polską jacyś dwaj rabusie i zabrali jej z wozu 30 kg. tłuszczu kokosowego wart. 40 K. Obrabowana doniosła policyi o całej aferze dopiero wczoraj.

Aresztowanie podlwowskich zwolenników vendetty. Żandarmerya w Kozielnikach pod Lwowem aresztowała i odstawiła do więzienia śledczego tutejszego sądu krajowego karnego 23-letniego Stanisława Reczucha i 22-letniego Józefa Czupaczewskiego z Zubrzy, którzy onegdaj w nocy w Pasiekach zubrzyckich strzelili 5 razy z rewolwerów przez okno do siedzącej na łóżku Katarzyny Biernacikowej z zemsty za to, że oskarżyła ich przed żandarmem o kradzież desek. Strzały jednak chybiły. Obecny w izbie włościanin Jan Sęp wybiegłszy na odgłos strzałów z izby, spostrzegł obu sprawców zamachu uciekających w pole.

Zmarli 20 marca br. Badak St. syn murarza 2, Pelczak M. 84, Krużlewska B. 74, Gorzkowski R. 14, Weiser Elie 61, Wałęgowa Z. 74, Skobielski P. 62, Ihnatkiewicz A. 1 rok, Hewel D. 58, Andrejczyk E. 4 mies., Preisner A. 4 tygodnie, Kalitan J. 65, Kulczycki M. 53, Krzeczun M. 2 lata, Dadrała M. 28, Ranny A. 26, Gruszecka M. 1 rok 6 mies.

Wielką podróż po morzu Śródziemnem urządza „Austryacki Związek floty“ na podwójnośrubowym parowcu „Kaiser Franz Josef I.“, w czasie od 8. do 22. maja b. r. Okręt, który wybrano do tej podróży, jest własnością Towarzystwa „Austro Americana“ w Tryeście. Jest to największy i najszybszy parowiec osobowy austryackiej marynarki handlowej. Termin podróży wyznaczony na maj, należy uważać za szczęśliwie wybrany, tak ze względu na cel, jakoteż ze względu na porę roku. Uczestnicy podróży poznają nietylko najpiękniejsze okolice morza Śródziemnego od Tryestu do Tunisu (Adryatyk, morze Jońskie, Tyrheńskie, Liguryjskie i t. d.) lecz także będą się cieszyć — prawdopodobnie — podczas całej podróży najprzychylniejszymi warunkami klimatycznymi. W wycieczce mogą brać udział także niecżłonkowie „Austr. Zw. floty“. Wszelkich informacyi udziela chętnie: Biuro pasażerskie „Austro-Americana“, Lwów, Gródecka 93. 2541

SPORTOWA.

Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie urządza w czasie feryi Wielkanocnych następujące wycieczki:

1. Wycieczka do Pragi, Wiednia i Budapesztu. Wycieczka zabawi w Pradze 3 dni, w Wiedniu 5 dni i w Budapeszcie 3 dni, zwiedzając wszędzie muzea, galerye obrazów, kościoły, teatry, parki etc. Wyjazd ze Lwowa w sobotę 30 marca o godz. 11 wieczór, z Krakowa 31 marca o godz. 9·30 rano. Powrót do Lwowa w niedzielę 14-go kwietnia o 11 wieczór. Ogólne koszta wraz z podróżą (uczestnicy mieć będą zbiorową zniżkę kolejową) wynoszą 150 K. W wycieczce brać mogą udział także nie członkowie Klubu, tak panowie, jak i panie, za opłatą 10 K od osoby. Zgłoszenia do 27 b. m. pod adresem prowadzącego kol. St. Szafnickiego (Lwów, Politechnika).

2. Wycieczka do Dalmacyi, Bośni, Hercegowiny i Czarnogóry. Uczestnicy jej zwiedzą: Zagrzeb, Jajce, Trawnik, Serajewo, Mostar, Kattaro, Cetynię, Dubrownik, Abbazię i jaskinie w Postojnej. Koszta ogólne 150—200 K. Wyjazd ze Lwowa 30 marca o godz. 6 wieczór, powrót w niedzielę 14 kwietnia o godz. 11 wiecz. Zgłoszenia i informacye pod adresem prowadzącego kol. St. Burchardta (Lwów, Politechnika) do 27-go b. m. W wycieczce brać mogą udział nie członkowie za opłatą 10 K od osoby.

Match footballowy „Cracovia I“ — „Polonia I“ rozegrany dnia 16 bm. tj. w niedzielę w Krakowie przyniósł zwycięstwo pierwszym w stosunku 3 : 0 (halftime 0 : 0).

„Polonia“, która ma doskonałych backów i przytomnego bramkarza, stawiała „Cracovii“, grającej zresztą nie w pełnej formie (dwóch z rezerwy) zawzięty opór. Rozmiękły skutkiem kilkudniowej słoty teren nie pozwolił graczom obu drużyn rozwinąć sił swych najlepszych i stąd wiele korzystnych sytuacyi pod bramką nie mogło być z obu stron wyzyskanych.

Dwie bramki „Cracovii“ zasłużył sobie lewy łącznik p. Poznański, jedną center pomocy p. Traub.

„Cracovia I“ — „Pogoń I“ Pierwotny plan przesunięcia terminu matchu między wspomnianemi wyżej drużynami na 31 b. m., a to z powodu niemożności wykończenia boiska na 24 bm. uległ zmianie. Match odbędzie się 24-go bm. tj. w niedzielę na prowizorycznym placu, używanym dotąd jedynie dla training-matchów. Roboty przygotowawcze są w pełnym toku. „Cracovia“ pod kierunkiem trenera, zwerbowanego z Pragi, ćwiczy dzień w dzień w godzinach popołudniowych. Zwarta falanga zwolenników sportu footballowego i rzesze spacerowiczów korzystając ze znośnej pogody przyglądają się treningowi i oklaskują celne strzały do bramki.

KRONIKA KRAJOWA.

Czerniowce.

Śmiertelne zatrucie w Starej-Zuczce. W piątek przed południem odbędzie się pogrzeb trzech ofiar, zmarłych skutkiem zatrucia. Czwarty chłopak ciężko chory — jak nas zapewniono — wyjdzie żywo.

Przypuszczenie, jakoby w tym wypadku miało miejsce zatrucie alkoholem metylowym, nie sprawdza się. Stwierdzono bowiem, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia kwasem sinowodorowym i że chłopi stali się ofiarami tragicznej pomyłki, gdyż wspólnie ze sprawcą uczty pijackiej, woźnicą Wasylem Palamarukiem, będącym w służbie dzierżawcy dóbr Rubla, wypili flaszkę wyskoku wawrzynowiśniowego, którą Palamaruk w mniemaniu, że to gorzałka, skradł w Bojanie na weselu, poczem jeszcze tej samej nocy wrócił do domu wraz z Mebodarą.

Na ucztę, która miała być śmiertelną, zaprosił parobka Iwona Klimniuka, będącego również w służbie Rubla, a do nich przyłączyli się jeszcze brat Wasyla Palamaruka Iwon i niejaki Michajło Montian.

Wszyscy razem wypróżnili w najlepszym humorze całą flaszkę. Natychmiast po pijatyce ukazały się u Iwona Klimniuka objawy zatrucia. Po trzech godzinach był już trupem. U innych objawy wystąpiły znacznie później. O godz. $^{3}/_{4}$ na 12 zmarł woźnica Palamaruk, a o godz. 3-ciej rano trzeci uczestnik biesiady Michajło Montian. Iwan Palamaruk zaś, który wypił tylko jedną szklaneczkę wyskoku wawrzynowiśniowego, dostał wymiotów i kurczów żołądkowych, stan jego nie jest jednak beznadziejny.

Na wieść o wypadkach śmierci, zjawiła się natychmiast na miejscu komisya sądowa, złożona z sędziego Paula, naczelnika sądu powiatowego Ustynowicza i lekarzy dr. Menkesa, dr. Grabscheida i dr. Runesa. Na podstawie symptomów, przypuszczano z początku, że wchodzi tu w grę alkohol metylowy. Po dokładnem jednak zbadaniu i po znalezieniu flaszki, w której się jeszcze znajdował płyn trujący, nie ulegało już żadnej wątpliwości, że powodem śmierci był kwas sinowodorowy. Obdukcya zwłok odbędzie się w czwartek po południu.

Żandarmerya zarządziła jak najobszerniejsze dochodzenia w Bojanie, co do pochodzenia skradzionej flaszki.

Sanok.

Okropne skutki zabawy. Dnia 18. b. m. zdarzył się w rodzinie profesora gimn. K. okropny wypadek. Pięcioletni jego synek bawił się na podwórzu z synem sąsiada, uczniem 2 kl. gimn., który strzelał z łuku, używając zamiast strzały ostrego gwoździa. Nagle dziecko podbiegło tak nieszczęśliwie, że wypuszczony z łuku gwóźdź utknął w oku, przebijając rogówkę. Zrozpaczeni rodzice wezwali natychmiast lekarzy, lecz ci nie mają nadziei ocalenia wzroku.

Fatalny skok. Onegdaj robotnik kolejowy ze Sanoka, przebywający chwilowo w Zagórzu, spóźniwszy się do pociągu, dobiegł doń, gdy ten był już w ruchu i chwyciwszy żelazną poręcz usiłował wskoczyć na stopnie, przyczem wpadł pod koła. Zanim zdołano zatrzymać pociąg, już kilka wagonów przejechało mu przez nogi, miażdżąc je całkowicie.

Nieprzytomnego z bolu przewieziono do tutejszego szpitala. Życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

„Sędziowie“ Wyspiańskiego na scenie amatorskiej. Z pewnem niedowierzaniem szliśmy w sobotę do „Sokoła“, z nieokreśloną obawą, że amatorzy tym razem porwali się na dzieło zbyt wielkie. Ale już w pierwszych momentach, w świetnie odegranej niemej scenie powiał na widownię czar prawdziwej sztuki. Kreacya stanęła na prawdziwie artystycznej wyżynie zarówno w znakomitej reżyseryi, jak i w odtworzeniu poszczególych postaci, a nieszablonowa inteligentna i czysto indywidualna grą naszych amatorów uczyniła głębokie na widzach wrażenie. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono w połowie dla Rymanowskiej kolonii letniczej, w połowie dla Drużyny Bartoszowej.

Kołomyja.

Wielka manifestacya w szkole. W dniu 19 marca młodzież tutejszego gimnazyum polskiego wraz z gronem nauczycielskiem obchodziła uroczyście imieniny swego dyrektora radcy Skupniewicza. Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy w pięknie udekorowanej sali i powitali solenizanta odśpiewaniem kantaty, specyalnie ułożonej przez naucz. muzyki p. Zeigera. Następnie imieniem grona przemówił prof. Piekarski i — dając wyraz uczuciom czci głębokiej, jakie żywi tutejsze grono dla swego przełożonego — zaznaczył, że profesorowie, chcąc uczcić godnie ten dzień uroczysty, stworzyli fundacyę im. Skupniewicza. Imieniem młodzieży przemówił uczeń VIII kl. Balicki w nader serdecznych i ciepłych słowach. Na zakonczenie przemówił do młodzieży sam solenizant, dziękując serdecznie za tyle objawów życzliwości.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dnia 18 marca pod przewodnictwem p. posła Kleskiego. Z ważniejszych spraw na porządku dziennym była rezygnacya dwóch asesorów p. Kustonowicza, na którego miejsce wybrano p. Balickiego i p. Kulczyckiego, którego miejsce zajął p. B. Hammer. Następnie wybrała Rada delegata do wydziału Kasy oszczędności, którym został nadradca Neuman. Po uchwaleniu kilku subwencyi Rada zastanawiała się nad formą przyjęcia arcyksięcia Karola, który 16 kwietnia przybędzie do Kołomyi.

„Trędowata“.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“).

Paryż, w marcu.

Opera komiczna wystawiła w ostatnich czasach dramat muzyczny p. t.: „Trędowata“. Nie mogę powiedzieć, by tytuł ten był bardzo zachęcający do uczestniczenia w przedstawieniu. Mimo to, po przybyciu do teatru każdy z niecierpliwością oczekuje podniesienia kurtyny. Niestety, niesmak odczuwany pod wpływem tytułu wraca zaraz po rozpoczęciu widowiska i już do końca staje się udziałem widza. Wrażenie jest tak uporczywe, że przez kilka dni następnych gnębi człowieka wstręt i niepokój, którego tło stanowi obawa zarażenia się ową straszliwą cho-

robą. W końcu idzie się do lekarza który na szczęście stwierdza kompletne zdrowie niedoszłego pacyenta.

Po przeczytaniu tych uwag przedwstępnych, potraficie prawdopodobnie ocenić moją odwagę, z którą zdecydowałam się na wysłuchanie wspomnianej sztuki, a zdecydowałam się dlatego, aby módz wam opowiedzieć o niej i o jej muzyce.

Treść dramatu jest wstrząsająca, a Henryk Bataille rozwinął ją z talentem i okrucieństwem niezwykłem. Postaci jego, to nie szablony, lecz ludzie, którzy kochają, cierpią, skarżą się w sposób zupełnie naturalny i prawdziwy. Oto w krótkości przebieg akcyi.

Młoda i piękna Alietta jest córką starej Pilli i ukochaną Ervoanika, którego rodzice wszakże nie chcą zgodzić się na małżeństwo pary kochanków, gdyż na starej Pilli ciąży podejrzenie, nie sprawdzone zresztą, że jest dotknięta trądem. Naprożno Ervoanik błaga ojca swego o pozwolenie.

Podczas gwałtownej sceny młody człowiek obraża swą rodzinę i skazany jest na pielgrzymkę pokutniczą do Polgoat. Ervoanik przyjmuje karę i boso udaje się w ciężką drogę, a w ślad za nim idzie ubóstwiająca go Alietta, która wszakże nie śmie zbliżyć się do niego, w obawie udzielenia mu okropnej swej choroby.

Stara Pilli opanowana jest jedną tylko piekielną żądzą: zemsty nad ludźmi zdrowymi, i przeniesienia na nich choroby, którą ona i jej córka została dotknięta. W tej myśli pragnie połączenia się swej córki z ukochanym, by ten znalazł się również w rzędzie licznych jej ofiar. Ale Alietta kocha naprawdę, i dopiero gdy matka kłamliwie oskarża Ervoanika o zdradę, godzi się na podanie mu wina, w którem poprzednio umaczała piękne swe, lecz stoczone jadem usta.

W trzecim akcie Ervoanik jest już uznany za trędowatego i ma być umieszczony w wspólnem schronisku dla trędowatych. Żegna się z rodziną i oczekuje procesyi, która ma go jak umarłego odprowadzić na miejsce, którego biedny młodzieniec nie ma już opuścić aż do śmierci. Oblekają go w straszny płaszcz czarny, z wyszytym na nim czerwonym krzyżem i już ma się rozpocząć pochód, gdy nagle zjawia się Alietta i oświadcza, że i ona jest chora, domagając się zarazem zamknięcia jej również wraz z ukochanym w schronisku, z którego nie ma wyjścia.

Na tem kończy się dramat, którego muzyka ściśle jest dostosowana do akcyi. Kompozytor Sylvio Sarrari jest zwolennikiem Wagnera, to też praca jego jest uczona, choć przystępna dla wszystkich. Przebrzmiewają w niej dość wyraźnie stare motywy bretońskie, przerobione stosownie do potrzeby, a uwagę zwraaają „teitmotywy", które powracają przy pojawieniu się osobistości dramatu. Niepoślednią też rolę odgrywają chóry i orkiestra, prowadzone wzorowo przez Duhlmanna.

TERESA CLEMENCEAU.

Jak pewien komedyopisarz zrobił na złość gospodarzowi?

Sławny, może zbyt sławny, komedyopisarz francuski, Leon Gandillot, ma humor nie tylko na papierze, ale robi go w życiu, czego dał dowód niedawno w swem szeroko omawianem przez pisma francuskie zajściu z właścicielem kamienicy, w której mieszka. Leon Gandillot zajmował w domu czynszowym nr. 54 rue de Rome mieszkanie, za które płacił regularnie i wogóle był wygodnym lokatorem, przeto gospodarz, chcąc go zmusić do pozostania nadal w mieszkaniu, zatrzymał mu meble tytułem zabezpieczenia odszkodowania, które Gandillot miał zapłacić za zniszczenie zajmowanego przez siebie apartamentu. Dopiero po licznych pertraktacyach i procesach sądowych udało się Gandillotowi wydrzeć swe ruchomości ze szponów chytrego kamienicznika i przeprowadzić się do innego mieszkania. Postanowił jednak srodze zemścić się za swą krzywdę i kłopoty. Mając prawo rozporządzania dawnem mieszkaniem aż do 15 kwietnia, zaniósł jego klucze prezesowi syndykatu lokatorów paryskich, panu Cochonowi. Cochon, który wyrzucany już kilkakrotnie z mieszkania, a zawsze przy asystującej policyi, licznie zebranych członków syndykatu i tłumów niezorganizowanej publiczności, jest postrachem wszystkich właścicieli kamienic paryskich. Zna bowiem doskonale środki prawne, zapomocą których może im napsuć przynajmniej tyle krwi, ile oni jej napsują swym lokatorom. Cochon, będąc w posiadaniu kluczy i zaproszenia Gandillota, wiedział, jak z nadarzającej się sposobności korzystać. Oto w opuszczonych apartamentach wspaniałej kamienicy umieścił dwie bezdomne rodziny robotnicze, liczące wiele głów dziecięcych, a w ub. niedzielę urządził w temsamem mieszkaniu olbrzymi meeting członków syndykatu, połączony ze śpiewami, demonstracyą uliczną, pochodem, zbiegowiskiem i wkroczeniem policyi. Z okien szanującej się kamienicy wesoło powiewała flaga z napisem: „Szanujcie ustawy!", a wśród tłumu urządzano składki na rzecz wyrzuconych na bruk ubogich rodzin. Cała demonstracya skierowana była przeciwko paryskim właścicielom kamienic, którzy nie chcą przyjmować lokatorów, obarczonych dziećmi.

Z petersburskich salonów.

Sensacya towarzyska ostatniego tygodnia. — Dwie gimnazyastki. — Po maturze. — „Ze studentkami nie zadaje się!" — Wymiana słów na koncercie. — Na pojedynek. — Dowcipny wybieg rodziny.

Petersburg, 19 marca.

Stolica nadnewska ma swą sensacyę: Pojedynek między paniami z towarzystwa! Nie dziw, że wypadek ten dość niezwykły jest tematem rozmów wszelkich „five'oclock'ów", które zastępują u nas kronikę lokalną. Nie brak przytem i dowcipów. Kobiety rosyjskie pobijają w zupełności angielskie sufrażystki. Co tamte znaczą?! Walczą o prawo wyborcze. Jakie to gminne i nie „comme il faut!" W Petersburgu równouprawnienie kobiece wprowadza się w czyn w zupełnie odmienny sposób. Więcej — że się tak wyrazimy — rycerski... Oto wolno mężczyznom strzedz swego honoru z bronią w ręku — wolno to samo i kobiecie! Odtąd nie dumne spojrzenie, nie płacz bezsilny, ani paznokietki rozstrzygać będą kwestye sporne, jeno szpada, szabla, lub pistolet gwintowany.

Tematu, który dał podstawę do tych rozpraw salonowych, dostarczyła znana w sferach tutejszego świata arystokratycznego księżna W. Historya jest rzeczywiście interesująca, więc warto ją omówić obszerniej.

Do gimnazyum w Moskwie uczęszczały przed laty kilku dwie przyjaciółki: księżniczka K. i córka pewnego nauczyciela ludowego. Pożycie między niemi było nader serdeczne. Trwało to ośm lat aż do egzaminu dojrzałości. Z patentem w ręku rozjechały się obie — po bardzo czułem pożegnaniu — do domów i odtąd jedna o drugiej nie miała żadnej wiadomości.

Przed kilku miesiącami córka nauczyciela przybyła do Petersburga i tu zapisała się na kursa uniwersyteckie. Przypadkowo dowiedziała się, że była jej przyjaciółka, księżniczka K., wyszła obecnie za mąż za księcia W., wysokiego urzędnika w ministerstwie wojny i obecnie odgrywa wybitną rolę w świecie towarzyskim stolicy. Uradowana nad wyraz, pisze do niej list serdeczny z gratulacyami i przypomina dawne wspólne pożycie. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, była przekonana, że list zaginął i napisała po raz drugi. Odpowiedź nie dała na siebie długo czekać, lecz jakżeż rozczarowała dziewczynę. Księżna W. w kilku ostrych słowach zwróciła uwagę swej byłej przyjaciółce, że pensyonarskich swych sympatyi nie przypomina sobie wcale, a zresztą księżna znać nie chce takiej przyjaciółki, która ugania się po kursach.

Minął czas pewien, a obie panie spotkały się na koncercie publicznym. Od ostrych spojrzeń przyszło pomiędzy niemi do niemniej ostrej wymiany słów, studentka bowiem nie mogła sobie odmówić satysfakcyi, by dumnej ex-przyjaciółce w sposób choć grzeczny, ale niemniej dosadny nagadać impertynencyi. Księżna również nie milczała, tak że tylko wzgląd na miejsce publiczne przeszkodził radykalniejszej jeszcze scysyi.

Nazajutrz zapukali do pomieszkania studentki dwaj panowie: oficer leibgwardyi i jeden r sekretarzy ministerstwa wojny i w imieniu księżnej zażądali satysfakcyi. Studentka w pierwszej chwili odmówiła zadośćuczynienia, namyśliła się jednak i ze swej strony wymieniła sekundantów. Rokowania trwały niedługo, gdyż zastępcy księżnej domagali się stanowczo rozprawy z bronią w ręku. Warunki ułożono i wybrano pistolety. Że jednak studentka nie miała pojęcia o strzelaniu — księżna strzelała celnie — pozostawiono jej 4-tygodniowy termin do nauczenia się tego.

Sprawa cała stała się głośną w Petersburgu i doszła naturalnie do wiadomości rodziny księżnej. Wiadomość ta nabawiła ją ogromnego strachu, gdyż wojownicza księżna znajduje się w odmiennym stanie... Poczęto szalonej kobiecie perswadować, że naraża nietylko swoje, ale i drugie życie — bez skutku. Zrozpaczona rodzina chwyciła się więc ostatecznego wybiegu.- Z Paryża otrzymała księżna W. telegram, wzywający ją do łoża niebezpiecznie chorej matki. Wybieg ten udał się. Księżna wyjechała za granicę i dotąd przebywa w Paryżu, skąd rodzina nie chce jej puścić do Petersburga. Tak więc pojedynek dotąd do skutku nie doszedł.

Takie są szczegóły sensacyi, zajmującej obecnie świat towarzyski Petersburga.

Ego.

Ekonomista.

Przegląd giełdowy.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Wiedeń, 21 marca.

Ostrzejsze formy, jakie przybrała ciasnota pieniądza w Austryi i Niemczech w ostatnich czasach, są wynikiem enuncyacyi obu kierowników banków emisyjnych, prezydenta Havensteina i generalnego sekratarza Prangera.

Obaj oświadczyli się za ograniczeniem przesadnego udzielania kredytu, wobec tego kierownicy wielkich banków w Wiedniu i Berlinie już od tygodni starają się udzielać jak najmniej nowych pożyczek i ograniczyć o ile możności dotychczasowe kredyty. Wymaga to oczywiście wielkiej ostrożności, jeżeli się nie chce wywołać nieufności, któraby sytuacyę jeszcze pogorszyła. Bilanse prawie wszystkich wielkich banków w Wiedniu i Berlinie świadczą o zwiększeniu się ilości dłużników, przyrost w r. 1911 był większy niż przedtem w kilkuletnim okresie. Jest rzeczą oczywistą, że to w tem tempie dalej iść nie może. O szybkiem wycofaniu tych pieniędzy, inwestowanych przeważnie w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych mowy być nie może, zwroty mogą nastąpić przeważnie dopiero po kilku latach. Do udzielania nowych wielkich kredytów decydują się instytucye w tym roku niepewnie i niechętnie, gdyż nawet korzystne warunki nie przedstawiają dla banków dostatecznego ekwiwalentu i banki nie chcą zwiększać zobowiązań i troski o nowe kapitały. Także banki emisyjne zachowują się w obecnych czasach, o ile możności z rezerwą. W ostatnich dniach ponawiano często pogłoski, że austro-węgierski bank odrzucił niektórym bankom weksle, nieposiadające ściśle charakteru papieru kupieckiego. Bank, nie zaprzeczając tym pogłoskom, utrzymuje, że postępuje według dawnych zasad i że także przedtem nie dopuszczał do eskontu takich weksli. Jednak także przy równych zasadach możliwa jest ściślejsza lub też swobodniejsza praktyka.

Cofanie się w dotychczasowych zwyczajach może nastąpić tylko powoli i stopniowo; w okresie, kiedy każdy był przygotowany na nieograniczony niemal kredyt, jest to bardzo trudne, a skutki ograniczenia dają się we znaki zazwyczaj właśnie w czasie przejściowym. Wynikiem takiego stanu rzeczy jest wysoka stopa procentowa i natarczywe ubieganie się o kapitały, zaś skutki tego widoczne są także w innych dziedzinach. Największe zapotrzebowanie wykazuje nadal przemysł budowlany, jednak zdobycie pieniędzy dla tego celu — zapomocą wzajemnego kredytu i dostępu do banku emisyjnego — zupełnie słusznie zostało utrudnione. W tym wypadku konieczność wytwarza ciekawe nadużycia, ilustrujące doskonale, że rozchodzi się o zdobycie pieniędzy wszelkimi środkami i za wszelką cenę.

Tak n. p. miały rzekomo pewne towarzystwa asekuracyjne udzielić kredytu na cele budowlane w tej formie, że wypłacały dłużnikom część pieniędzy w rentach i papierach zakładowych ze swoich zapasów po kursach, które przewyższały faktyczne ceny targowe o sześć do siedmiu procent. Towarzystwa unikały wskutek tego na zewnątrz w bilansach straty swego majątku efektów, a natomiast niedobrowolni nabywcy, którym przy tak wielkich ofiarach pieniężnych, już nie chodziło o dalszą stratę pół procentu, rzucili renty te na targ. Ta właśnie podaż była decydującą przyczyną spadku rent w ostatnich czasach i doprowadziła je do najniższego poziomu, niepamiętnego od ćwierć wieku. Zapotrzebowanie kredytu nie da się zatamować, lecz staje się tylko droższem, tak długo, dopóki ubiegający się o kredyt jeszcze łudzą się, że wychodzą przytem na swoje.

Od dnia 22. września ubiegłego roku, czyli od prawie sześciu miesięcy, prawomocna jest bez przerwy pięcioprocentowa rata bankowa, zarówno w Austryi, jak i w Niemczech.

Drożyzna pieniądza przestała być objawem sezonowym i zamieniła się w chorobę chroniczną. Jest to zwyczajna forma postępu ciasnoty pieniądza wskutek konjunktury gospodarczej lub giełdowej. Skoro stopa procentowa przez dłuższy czas w ciągu roku utrzymała się na nizkim poziomie zjawia się nagle w jesieni 5-procentowa stopa dyskontowa, która zaraz po nowym roku znowu znika. W następnym roku ukazuje się wcześniej i znika później, w trzecim staje się stałą i groźną dla całego rozwoju gospodarczego. Tak np. mógł austro-węgierski Bank jeszcze w r. 1909 obstawać przy 4-procentowej racie bankowej, podczas gdy niemiecki Bank państwowy dn. 11 października 1909 musiał podwyższyć stopę eskontową na 5 procent, trwało to jednak tylko przez 3 miesiące. W roku 1910 wystąpił niemiecki Bank państwowy ze zwyżką już we wrześniu, towarzyszył mu austryacki już w październiku, w lutym 1911 r. wprowadziły oba banki znów stopę 4-procentową. Ale w jesieni 1911 r. musiały oba banki ponownie ustanowić 5-procentową stopę i dotychczas nie mogły jej obniżyć. To utrzymywanie się i wzrastanie ciasnoty pieniądza tłumaczy się tem, że póki podrożenie pieniądza ma charakter sezonowy, wiele nie wpływa na spekulacyę i gospodarstwo; nie tamuje przedsiębiorczości, nie może wstrzymać rosnącego coraz bardziej zapotrzebowania kapitału. Płaci się wyższe odsetki bez oporu, starając się jedynie zwalić tę nadwyżkę kosztów na konsumentów. Dopiero wówczas, gdy ciasnota pieniądza staje się chroniczną i gdy budzi się obawa, czy wogóle będzie można dostać pieniądze i czy ruch kredytowy zupełnie nie ustanie, wtedy targ się przeraża, a sytuacya staje się niebezpieczną. Zdaje się, że obecnie właśnie do tego doszło.

Polityka mąciła optymizm giełd zachodnich. Naprężone stosunki angielsko-niemieckie, wojowniczy ton prasy względem Włoch i Niemiec, wizyta angielskiego ministra wojny w Berlinie i wybory do prezydyum parlamentu Rzeszy, oto splot niepomyślnych momentów politycznych, które w pierwszym rzędzie oddziaływały ujemnie na giełdę berlińską. Giełda londyńska liczyć się musiała z kwestyą strajku w kopalniach i ze strajkiem robotników w dokach. Najodporniejsze były giełdy wiedeńska i paryska. Na ogół wszakże obroty były na wszystkich giełdach bardzo spokojne przy usposobieniu niechętnem i słabem. Nawet obniżka dyskonta angielskiego nie mogła obrotów ożywić. Rynki pieniężne jednak dalszą poprawę wykazują. Przewidywana jest zniżka dyskonta francuskiego, a być może i niemieckiego. Przypadające wpłaty na pożyczki pruską i niemiecką powstrzymały chwilowo dalszą zniżkę dyskonta berlińskiego, które nawet z tego powodu drożało.

Oporne stanowisko właścicieli kopalń Walii i Szkocyi przeciw płacy minimalnej zahamowały układy z górnikami. Wskutek tego giełda londyńska jest w usposobieniu ospałem i niechętnem. Obniżyły się kursy konsoli i akcyi kolejowych. Wskutek obaw, że w kopalniach północnoczeskich może wybuchnąć bezrobocie, giełda wiedeńska miała nastrój słaby. Giełda paryska miała przebieg dobry, tylko walory rosyjskie nieco słabiej się normowały. Na giełdzie berlińskiej panowała zasadniczo mocna tendencya; zakupy pokryciowe podniosły kursy większości walorów. W toku obrotów giełda przypomniała sobie, że pieniądz jest jeszcze za drogi i na chwilę osłabła; pod koniec jednak powrócił mocny nastrój.

Olbrzymie strajki węglowe wpływają mimo wszystko na targi pieniężne.

Bezrobocie węglowe w Anglii odbiło się na kontynencie pierwszem echem: strajkiem górników w niemieckich kopalniach węgla. Od jesieni

---

JERZY KONARSKI. 7)

ODBENZYNIARNIA.

(NIEZNANE MIASTA).

— Oto robota, która nie potrzebuje niańki — powiedział mi z uśmiechem mój przewodnik, gdyśmy opuścili „receivinghouse“ — odbieralnię, ów dom-krynicę, gdzie źródłem wieczystem i szumnem bije zdrój nafty i benzyny. Istotnie — podziw ogarnia człowieka na myśl, że odbenzyniarnia — ten zakład olbrzymi, który przerabia rocznie cała morze ropy — 33.000 cystern — może zaś przerabiać prawie dwa razy więcej — zatrudnia tylko 130 ludzi. Dzięki wprowadzeniu najnowszych, postępowych urządzeń praca ludzka została tu zredukowana do minimum. Nasuwa to mimowoli nawet niefachowcowi daleko idące, niezmiernie ciekawe wnioski i hypotezy na temat tego, jak ukształtuje się w przyszłości wytwórczość ludzka dzięki coraz bardziej postępującemu automatyzowaniu się urządzeń wielkiego przemysłu. Lotne owe hypotezy i domysły trącają nieraz z lekka swem płochem skrzydłem o fantazye Bellamy'ego czy Morrisa, o przesubtelną, a nieraz tak wizyjnie piękną kanwę błyskotliwych marzeń Wellsa...

Lecz pójdźmy dalej za wartko toczącym się potokiem przerobionej już częściowo ropy! Ów „receivinghouse“ jest niejako skałą czy rafą, o którą rozbija się i dzieli jednolity dotąd strumień ropy. Część ropy — jak już poprzednio powiedzieliśmy — omija go i jako gotowy już ropał — przez podgrzewacz stojący — wędruje do cystern. Reszta ropy przenika do środka „receivinghouse'u“ i przez „receivingbox“ — odbieralnik, ową potrójną skrzynię żelazną — trzema strumieniami spływa do szeregu zbiorników. Jakież są dalsze losy tej rzeki potrójnej?

Zatacza ona niejako pętlicę — wchodzi bowiem znów w obręb działania hali pomp. Pod ich potężnem ciśnieniem wędruje benzyna do rektyfikacyi. Proces ten dokonuje się w potężnych, żelaznych kolumnach rektyfikacyjnych, które wypełniają swemi olbrzymiemi, szaremi cielskami osobny budynek. Wchodzimy tam. — Znów szereg ogromnych kotłów z wybiegającemi z nich szaremi wieżami kolumn rektyfikacyjnych, zamęt rur najrozmaitszych dymensyi i najdziwaczniej poskręcanych, chaos wentyli, błyszczących kół i kółek, dygocących febrycznie igieł manometrów, przejrzystych „latarń“ ze szkła i białego metalu — służących do kontroli fabrykacyi, gdzie w wąskiej rurce szklanej wznosi się i opada nieustannie nerwowa, wysmukła kolumienka benzyny. Tu właśnie, w owych kolumnach rektyfikacyjnych dokonuje się przejmująca szacunkiem, bo niezrozumiała dla niefachowca, „destylacya frakcyonowana“ — polegająca poprostu na wyzyskaniu wysoce zróżnicowanej wrażliwości poszczególnych gatunków benzyny na ciepło, — dzięki której surowy dotąd produkt pierwszego stopnia rozdziela się na dziesięć gatunków znakomitej benzyny, które są dumą odbenzyniarni drohobyckiej, bo wędrują nawet na najdalsze targi, wszędzie, w szczególności jako t. zw. „benzyny ciężkie“, znajdując chętnych nabywców, mimo wysokich kosztów przewozu i ceł ochronnych. Podkreślić wypada, że bardzo poważnymi odbiorcami benzyny drohobyckiej są prowincye nadreńskie, dalej Szwajcarya i Francya.

Po opuszczeniu kolumn rektyfikacyjnych benzyna podlega jeszcze uszlachetniającemu ją procesowi rafinacyi — oczyszczania — kwasem siarkowym i ługiem sodowym. Proces ten odbywa się w trzech monstrualnej wielkości stojach — niech mi fachowcy wybaczą nieścisłość wyrażenia — zwanych „agitatorami“. Agitatory owe — to ostatni stopień „edukacyi“ benzyny przed wstąpieniem jej w szeroki świat — z metalową sukienką cysterny na grzbiecie.

Karyera życiowa nafty jest nierównie prostsza. Po przejściu przez zbiorniki ulega ona rafinacyi w czterech agitatorach, specyalnie dla niej przeznaczonych. Rafinacya owa dokonywa się — podobnie jak rafinacya benzyny — kwasem siarkowym i ługiem sodowym, poczem następuje przemycie wodą, wreszcie — jeśli tak rzec można — „osuszenie“ nafty z wody drogą przepuszczenia jej przez metalowe kadzie, zawierające pokład soli kamiennej. Z kadzi owych odpływa nafta, za przykładem swej siostrzycy benzyny, jako zupełnie już gotowy produkt fiołkowo mieniącym się, krystalicznie czystym zdrojem — w świat!

Tak oto w możliwie krótkiem — pierwiastkowo wprost uproszczonem przedstawieniu rzeczy wygląda działalność odbenzyniarni drohobyckiej. Rzecz prosta, że przy tego rodzaju traktowaniu przedmiotu niepodobna choćby powierzchownie bodaj dotknąć mnóstwa niezmiernie ciekawych stron sprawy. Pominąć więc trzeba zupełnie opis hali dla regeneracyi kwasu siarkowego, z której pozostało mi tylko mętne wspomnienie gęstwiny rur, opancerzonych pokładem

r. z. przygotowywały trzy związki górnicze: t. zw. stary czyli socyalistyczny, Hirsch-Dunckerowski, oraz zjednoczenie zawodowe polskie, ruch za podwyższeniem płacy o 15 procent. Motywowano to ze strony robotników drożyzną środków żywności, a z drugiej strony podnoszono także, iż konjuntura przemysłowa jest korzystna, zapotrzebowanie węgla rośnie, a dzięki temu i ceny utrzymują się wysoko. Właściciele kopalń zachowywali się wobec tego żądania odpornie, a nadto wyłoniła się, jak zwykle w takich wypadkach, kwestya kompetencyi związków robotniczych do traktowania i stawiania żądań imieniem ogółu. Stanowisko pracodawców było tym razem o tyle ułatwione, że wielka organizacya związków zawodowych chrześcijańskich, złączona z centrum katolickiem, do ruchu się nie przyłączyła. Większość właścicieli kopalń, w ich liczbie kopalnie rządowe, nadesłały przeto organizacyom, prowadzącym akcyę odpowiedzi odmowne co do *meritum*, zaznaczając także, iż nie uważają je za kompetentne do przemawiania imieniem ogółu robotników.

W trzech wymienionych organizacyach liczono się odrazu z możliwością strajku. Położenie wytworzone przez strajk angielski przyspieszyło decyzyę, nie ulegało bowiem wątpliwości, że tak korzystny do bezrobocia moment już drugi raz się nie powtórzy. Wskutek wstrzymania bezrobocia w Anglii, zapotrzebowanie niemieckich fabryk i zakładów nie może być pokryte stamtąd; Niemcy przeto skazane są na własną produkcyę węgla. W ostatnich dniach toczyły się coraz bardziej gorączkowe narady, aż na niedzielę 10 bm. zwołano w zagłębiu nadreńsko-westfalskiem szereg zgromadzeń, którym przedłożono uchwały, powzięte w Hernie, na konferencyi delegatów trzech organizacyj, tworzących tzw. „trójprzymierze“. Zgromadzeń odbyło się 70; w konferencyi mężów zaufania uczestniczyło 581 przedstawicieli, którzy 507 głosami przeciw 74 uchwalili bezrobocie.

W przedłożonej rezolucyi oświadczają robotnicy, że wobec odmownego stanowiska właścicieli uciekają się do „ustawowo dozwolonego bezrobocia“, które ma trwać wszędzie, dopóty, dopóki wszyscy właściciele kopalń nie zgodzą się na żądania robotników. Gdyby w niektórych kopalniach zgodzono się na nie, strajk musi i tam trwać dalej, póki zwycięstwo nie będzie zupełnem.

Lwów, 21 marca.

Międzymiastowa linia telefoniczna Kołomyja-Gwoździec-Horodenka. Dyrekcya poczt i telegrafów trutynuje obecnie kosztorysy międzymiastowej linii telefonicznej Kołomyja-Gwoździec-Horodenka, poczem przedłoży je ministerstwu handlu do aprobaty.

Linią tą telefoniczną zajmuje się i opiekuje minister Długosz, co daje rękojmię jej aprobaty przez ministerstwo handlu.

Związek ekonomiczny. Z Nowego Sącza piszą nam: Mija rok od chwili, kiedy zorganizował się w naszem mieście Związek ekonomiczny, towarzystwo, mające na celu obronę interesów stanu urzędniczego. Z wielkiem niedowierzaniem, nawet z jawną niechęcią odnoszono się do niego początkowo, mimo to dziś podnieść możemy, że najbardziej nawet uprzędzeni uznali potrzebę jego istnienia i stanęli do wspólnej pracy.

Ze skromnej początkowo liczby członków wzrosło w ciągu niespełna roku towarzystwo, tak, że dzisiaj jest jednem z najliczniejszych, bo liczącem 307 członków.

Pierwszym krokiem działalności wydziału Związku było zwalczanie wygórowanych cen węgla. Starania swe ukończył wydział wkrótce, zawierając korzystną umowę z gwarectwem jaworznickiem. Członkowie mogli odtąd pobierać węgiel w cenie po 2 K 12 hal. za 1 cetnar metryczny. W ciągu niespełna 9 miesięcy sprowadzono 90 wagonów tego węgla. Ulegając życzeniom niektórych członków nawiązał wydział również stosunki z zastępcami węgli pruskich, zapotrzebowanie jednak było małe, gdyż ogół członków jest z węgla krajowego zadowolony, również wydział, uwzględniając wydatność węgli krajowych, równą prawie pruskich i cenę znacznie niższą — poleca węgiel jaworznicki.

Aby dostarczyć taniego drzewa, zawarto umowę z tartakiem w Rytrze, skąd sprowadzono 8 wagonów drzewa.

Z początku sprowadzano towary na oznaczone z góry zamówienie. Dziś ma Związek własną składnicę towarową. Dzięki przedsiębiorczości kilku jednostek, rozwinęła się składnica tak, że dzisiaj posiada wszystkie niemal artykuły, w jakie sklep spożywczy powinien być zaopatrzony. Jakość towarów i ceny ich tak wielu zdobyły odbiorców, że w cztery miesiące po otwarciu składnicy okazała się potrzeba wynajęcia obszerniejszego lokalu i zmiany dorywczego wydawania towarów na codzienne. Wzmaganie się ruchu składnicy illustrują najlepiej cyfry, a mianowicie targ wynosił: 1534 K 14 hal. we wrześniu, 3356 K 54 hal. w październiku, 3891 K 66 hal. w listopadzie, 5335 K 15 hal. w grudniu.

Cegielnia w Zielonkach. Niedawno odbyło się poświęcenie jednej z największych cegielń w kraju, mianowicie: cegielni udziałowej w Zielonkach pod Krakowem. W dniu poświęcenia odbyła się również kollaudacya rządowa zakładu, przy udziale radcy dworu J. Sarego, starszego inspektora przem. Kremera, komis. powiatowego Kröbla, starsz. lekarza pow. Bielańskiego oraz członków Spółki. Zakład stanął kosztem przeszło 600.000 koron i jest własnością Spółki udziałowej, którą zainicyonował inżynier Wekluk, a która składa się z grona poważnych obywateli krakowskich, przeważnie ze sfer urzędniczych, którzy z uznania godnym zapałem i zaufaniem weszli może poraz pierwszy w sferę przemysłu. Cały zakład obliczony na produkcyę 10 milionów cegły rocznie, mieści się w jednym dużym gmachu fabrycznym, oprócz którego znajduje się szereg zabudowań pomocniczych i dla pomieszczenia stałego personalu. Budowę wykonano według projektu i pod kierunkiem inżynierów E. Wekluka i M. Kowalskiego w przeciągu niespełna pięciu miesięcy. Do urządzenia służą najnowsze systemy maszyn, oraz suszarnie sztuczne, umożliwiające suszenie cegły w przeciągu 5—6 dni bez względu, zastosowane na pogodę i mrozy, ruch zaś wewnętrzny tak zorganizowany, iż cała produkcya nie zostaje prawie tkniętą ręką ludzką.

Strajk węglowy. Jak to już zaznaczyliśmy, wobec bezrobocia w kopalniach nadreńskich wyłoniła się kwestya, czy ruch nie przerzuci się także na Śląsk Górny. Organizacye robotnicze tameczne wysłały do zarządów kopalń petycyę o podwyższenie zarobków o 15 procent, analogicznie z żądaniami górników nadreńskich i westfalskich. Petycye uzasadniają obszernie żądania górników i przedstawiają daty, tyczące się ich położenia materyalnego. W niedzielę odbyły się też wiece robotnicze, zwołane przeważnie przez polskie zjednoczenie zawodowe. Roztrząsano na nich położenie górników i sprawę poprawy zarobków. Wobec agitacyi, która zmierza, jak się zdaje, do wciągnięcia w strajk i Górnego Śląska, zajmuje prasa tamtejsza stanowisko odporne. „Katolik“ przestrzega, aby nie dano się uwieść do strajku, który byłby szkodliwym dla sprawy robotniczej, gdyż górnicy nie są dostatecznie przygotowani do walki i nie mają widoków zwycięstwa. Ruch zarobkowy mógłby przez klęskę popsuć się na całe lata.

Pisma poznańskie poświęcają wogóle dłuższe uwagi bezrobociu obecnemu, podnosząc, że walka przyczyni obu stronom wiele strat. Broń, jakiej chwycili się górnicy jest niebezpieczna i dla nich samych, gdyż strajk może pochłonąć wszystkie oszczędności i fundusze organizacyi. Z drugiej strony, pisze „Dziennik poznański“ że „wobec stanowiska, jakie zajęły zarządy kopalń, górnikom nie zostawało nic innego, jak zawieszenie robót“. Stosunki zarobkowe i wogóle warunki pracy są ciągle — według „Dz. pozn.“ — smutne, gdy dochody z kopalń pozwalają na polepszenie bytu robotników i na zadośćuczynienie ich żądaniom. Ustawodawstwo niemieckie zajęło się wprawdzie losem górników, ale dostatecznie ich jeszcze w opiekę nie wzięło. Postęp na tem polu jest mały i górnicy mimo koalicyi, są właściwie na łasce właścicieli. Rzecz inna, czy strajk obecny został podjęty w warunkach odpowiednich i czy może liczyć na powodzenie. Pisma poznańskie są zdania przeciwnego, zwłaszcza, że jak wiadomo, związki zawodowe chrześcijańskie nie przystąpiły do akcyi, co uszczupliło szeregi strajkujących, zaś stanowisko niezorganizowanych robotników, stanowiących większość, nie określiło się jeszcze dokładnie.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze ustawy ofertowej dostawę następujących maszyn i urządzeń warsztatowych, a mianowicie: A. Dla warsztatów w Nowym Sączu: 1) 1 wolnostojącej szybkodziałającej wiertaczki wraz z motorem elektrycznym, 2) 2 silnych maszyn do szycia dla tapicerów, 3) 1 elektr. Ekshaustora, 4) 1 przenośnej ręcznej wiertaczki z motorem elektrycznym, 5) 1 przewozowej elektrycznej piły obrotowej do krajania desek i dyli, 6) 1 szybko działającej tokarki, 7) 1 szybko działającej tokarki do swoszni, 8) 1 młota nitowego dla zgęszczonego powietrza. B. Dla ogrzewalni w Rzeszowie: 9) 1 motoru elektrycznego o sile 1 konia. C. Dla ogrzewalni w Nowym Sączu: 10) 1 motoru elektrycznego o sile dwóch i pół koni.

Bliższe postanowienia, zawierające dokładne opisy wymienionych przedmiotów i rysunek do pozycyi 8, jako też dotyczące ogólne i szczegółowe warunki, na podstawie których ma nastąpić dostawa, można nabyć w Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie w oddziale dla spraw warsztatowych za przesłaniem opłaty pocztowej. Nadmieniony rysunek musi być wyraźnie zażądany. Wszystkie oferowane przedmioty muszą być z krajowego materyału i w kraju wykonane.

Oferty należycie ostemplowane, z dołączeniem dokładnych rysunków i opisów oferowanych przedmiotów, zapieczętowane z napisem na kopercie „Oferta na dostawę maszynowych urządzeń“ należy wnieść najpóźniej do dnia 15. kwietnia 1912 godziny 12 w południe, do podpisanej Dyrekcyi kolei państw.

Cenę wyrażoną cyframi i słowami włącznie z załadowaniem na wagony (franko wagon) i ze wszystkimi pobocznymi kosztami.

Otwarcie komisyjne ofert nastąpi w podpisanej Dyrekcyi kolei państw. dnia 16. kwietnia 1912 o godz. 10 przedpołudniem. Każdemu oferentowi lub jego upoważnionemu zastępcy przysłuża prawo być obecnym przy otwarciu ofert.

P r z y w n o s z e n i u ofert nie składa się żadnego wadyum, natomiast otrzymujący dostawę będzie obowiązany złożyć jako kaucyę 5 proc. wartości dostawy. Oferenci są związani ofertami swojemi do dnia 28. maja 1912.

---

jakiejś specyalnej lawy, oraz dwóch kotłów w formie stożków, okrytych drżącymi, przejrzystymi kloszami nieustannie spływającej po nich wody, która je chłodzi; nie sposób opisywać też ciekawych urządzeń do zmiękczania twardej wody tyśmienickiej — gigantycznych, szarych kolumn aparatu syst. Breda — ani pomysłowego użycia jednego z kominów fabrycznych jako „wieży wodnej“, dzięki opasaniu go w połowie wysokości zbiornikiem wody — ani zbudowanych kosztem pół miliona koron aparatów do odczyszczania wód odpadkowych, dzięki którym rafinerya drohobycka zamiast zatruwać okoliczne potoki, zwraca im wodę czyściejszą, niż jest ona w chwili, gdy dostaje się w promień działania fabryki.

Zmierzch srebrnostopy począł wślizgiwać się bezszelestnie do hal fabrycznych, gdy przyszło mi opuścić wreszcie progi odbenzyniarni. Wnet jednak wśród syków nagłych, niecierpliwych, zapłonęły nad ziemią chłodne księżyce lamp elektrycznych. Wśród drżących, przerywanych migotań i błysków stoczyły zwycięską walkę z gęstniejącemi coraz bardziej ciemnościami i wnet cicha toń sinego, upiornego światła stanęła nad odbenzyniarnią, nad dworcem kolejowym, nad bezkreśnymi sznurami cystern. Świeciła mi jeszcze długo zdaleka, aż wreszcie zlała się z fiołkowemi, czerwonemi, niebieskiemi i zielonemi światłami dworca w drżącą, ogromną, bladą tęczę, w olbrzymie, tęczowemi barwami płonące słońce...—

Z literatury politycznej.

DR. LEON BIEGELEISEN.

Nauka a polityka.

(Z powodu wydawnictw „Książki“ krakowskiej).

I.

Współczesne stosunki wydawnicze w Polsce nie sprzyjają zbytnio ruchowi naukowemu, zwłaszcza w sferze gospodarczo-społecznej; nie można ostatecznie dziwić się zawodowym księgarzom, iż są... ostrożni w wydawaniu prac z nauk społecznych i publicystyki życia publicznego; z pewnością o zysku znaczniejszym mowy być nie może, skoro na prace naukowe, tembardziej z nauk społecznych, nie będących jeszcze tak modnemi, jak filozofia n. p. obecnie, popyt ze strony publiczności naszej czytającej jest względnie słaby, choć niewątpliwie zainteresowanie problemami życia społeczno-publicznego w ostatnich czasach wśród niej wzrosło znamiennie.

Charakterystyczne jest, że w kraju urzędowej nauki, dwu uniwersytetów, posiadamy dwa zaledwie pisma fachowe: „Przegląd prawa i administracyi“ we Lwowie i „Czasopismo prawniczo-ekonomiczne“ w Krakowie, oba przeważnie nauce prawnej poświęcone, z których pierwsze jest miesięcznikiem skromnej objętości, drugie ukazuje się zaledwie dwa razy do roku.

Ze względu choćby na wymiary.... czysto objętościowe obu tych pism, „produkcya“ naukowa w zakresie polskich nauk prawno-społecznych musi być z natury rzeczy bardzo skromną, poza tem produkcyi tej służą jeszcze wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie i Redakcya „Przeglądu polskiego“, poświęcająca stałą i znaczną część sprawom krajowym gospodarczej natury. Akademia Umiejętności nie uznaje wszakże dotąd prac z zakresu nauk gospodarczych, jako dostatecznie naukowych, a prócz monografii Bujaka o wsi polskiej i S. Grabskiego o polityce agrarnej nie wydała więcej studyów z tej gałęzi wiedzy, tak, iż jedynie wydawnictwa prawne, t. j. z nauk prawniczych (prawo rzymskie, kościelne itd.), cieszą się opieką najwyższej instytucyi naukowej w Polsce. Poza Galicyą kwartalnik „Ekonomista“ warszawski pracuje nad podniesieniem poziomu samowiedzy społeczeństwa o najważniejszych zagadnieniach społeczno - gospodarczych, walcząc często z brakiem funduszów, ponadto „Biblioteka warszawska“, „Prawda“ i szereg pism, nierozporządzających jednakże... miejscem na dłuższe prace, stara się zawsze o uwzględnienie twórczości naukowo-publicystycznej z zakresu społecznego. Od czasu do czasu pojawi się na półkach księgarskich książka, poświęcona badaniu zjawisk społecznych, nie będąca odbitką z żadnego pisma fachowego, lub... literacko-naukowego, jest to jednakże dotąd rzadkością. Słowem, jeśli zważymy, nawet wogólności nieświetne warunki wydawnicze w Polsce, twórczość naukowa i publicystyczna z zakresu wiedzy prawno-społecznej jest u nas (poza artykułami po pismach, zresztą także w skromnej mierze w porównaniu z literacką) słaba, w każdym razie słabsza, niźli tegoby się można spodziewać po dzisiejszem już zainteresowaniu się tą gałęzią wiedzy w społeczeństwie naszem.

Dlatego tyle ważnem jest w takich warunkach powstanie u nas spółek wydawniczych, mających za zadanie wesprzeć drogą samopomocy twórczość społeczną, naukową i publicystyczną. Przytem nie mogło tu chodzić o wydawnictwa, tyczące się tych specyalnych kwestyi, które są przedmiotem ściśle fachowych roztrząsań. Jest jasne, że szerszego ogółu nie mogą interesować szczegóły z nauk poszczególnych, zwłaszcza prawnych, wchodzących w zakres badań szczegółowych, do których zresztą trzeba specyalnego przygotowania.

Ale tu trzeba zwrócić uwagę na moment w traktowaniu nauk społeczno-prawnych bardzo ważny. Wszelkie nauki rozporządzają materyałem, który można opracować dwojako, raz ściśle naukowo na podstawie samoistnych badań, powtóre popularnie, przedstawiając to wszystko, co w danej sferze zjawisk zbadano ze strony powołanej, nie kusząc się bynajmniej o samodzielne ujęcie przedmiotu i samoistne wnioski. Terenem naukowych i popularnych opracowań są n. p. nauki przyrodnicze, gdzie prócz ściśle naukowych badań, wychodzą stale opracowania popularne, przeznaczone dla mniej lub więcej szerokich warstw społecznych.

W naukach prawno-społecznych niewątpliwie odróżnienie między pracą ściśle naukową a popularną istnieje, jednakże ze względu na stan dzisiejszej nauki gospodarnej, prawnej, ze względu dalej i głównie na przedmiot i metody badania w tych naukach, odróżnienie to nie jest tak ściśle i tak konsekwentnie przeprowadzone, jak w naukach przyrodniczych, matematycznych itd.

Przyczynia się tu łącznie z tem moment, że nauki społeczne, a i do pewnego stopnia prawne (n. p. prawo konstytucyjne, administracya), nie wymagają po stronie czytelnika tak specyalnego ukształcenia i przygotowania, jak n. p. książka z zakresu chemii, zoologii.

C. d. n.

JULJUSZ GERMAN.

Gwiaździsta noc.

POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy.

— Jak to pisał ten młodzieniec? — Przypomniały mu się wiersze, które miał mówić Łącki na końcu trzeciego aktu:

„Nie byłem z tych, co drżąc w pokorze,
na szczęściu zaciskali pięść.
Lokaje później w boskim dworze
brali błogości nudnej część.
I przyszedł, przyszedł pokryjomu
do walki mój ostatni wróg.
Los mój mnie spotkał, syt pogromu,
Los się uczepił moich dróg,
Lecz ja się biłem wciąż niezłomny
o nieskalany klejnot mój,
o piękna mego cud ogromny,
o młodość mą. — On wygrał bój,
Padłem. Lecz mojej nie wziął szpady
zwycięzca chmurny, stary los.
Zmęczeniem, nie bojaźnią blady,
w otwartą pierś przyjąłem cios.
I leżę tutaj sam i biały,
na piersiach moich leży miecz.
Walki, co z ust mych krew rozwiały,
pędzą stąd zjaw szkieletów precz.
Nie budź mnie tęskna, białolica,
o życiu pięknem sen mój trwa.
Niech lśni twych oczu błyskawica,
lecz niech z nich nie upadnie łza,
bo zbrudzisz marmur“.

— O Izo, Izo — szepnął Roden. — Czemu przed chwilą każda kropla mojej krwi śpiewała o tobie, a ręce drżały bolesnem pragnieniem?

Czemu śpiew i pragnienie było daremne, daremne? Gdzież moje życie piękne, gdzież moje życie?

Szedł wolno. Wzniósł głowę do góry.

Na ciemnobłękitnem granatowem prawie niebie jesiennem lśniły gwiazdy dziwnie ostrym blaskiem.

— Czy wy jesteście w kształt ironiczny uwięzione tylko ludzkie łzy, niewypłakane nigdy, tajemne łzy niezaspokojenia?

Czy jesteście wyższe nad pojęcie światów i istnienia, nad szyderstwo bezrozumnego słowa „czas“?

Czy też tylko zabawką starego olbrzyma? Usta rozchyliły mu się drwiącym uśmiechem.

— Albo też do znudzenia starą dekoracyą teatralną? Znam lepsze, znam lepsze, kochane gwiazdeczki.

Tak, uciec z życia w sztukę, schować się w dyamentowych pałacach, choć chodzą w nich widma lodowe.

Roden zatarł ręce.

— Słowackiego Zborowski, Wyspiańskiego Akropolis, Strindberga baśnie — oto moje życie na szereg dni przyszłych.

Wrócić do domu, wziąć się do pracy, studyów, planów.

Spojrzał na zegarek: „Dochodzi dwunasta. Jednak późno“.

— A jeśli pani Bronka jeszcze czeka z herbatą?

— Nie pozbawiajmy się drobnych przyjemności życia — mruknął.

— Zresztą to najważniejsze, że nie chcę, nie mogę być sam.

— Sam z myślą o Izie.

— Ty...

Zacisnął pięść, pogroził.

Potem uśmiechnął się i pewnym krokiem przeszedł kilka ulic, stanął przed bramą jakiejś kamienicy, wyjął klucz i otwierając bramę szepnął do siebie.

— Jak strasznie będę się nudził.

Ładna rozwódka, pani Bronka, podniosła się z kanapy ruchem trochę ociężałym. Na ziemię upadła książka w żółtej okładce.

„Ellen“ Villiers'a de l'Isle Adama.

— Tak późno, mistrzu, chociaż umówiliśmy się solennie. Nie spodziewałam się już nawet. Niedobry mistrz.

— Czemu ta przykra kobieta ubrała się w czerwoną szeroką suknię — pomyślał Roden. — Rzeczywiście ma niesłychanie żółte włosy i stanowczo tyje.

Pocałował białą rękę i rzekł z uprzedzającą grzecznością:

— Widzi piękna pani, co znaczy tęsknota. Pani już przebrana po teatrze. Szkoda, że właśnie ta suknia...

Przeszli do jadalnego pokoju.

— Służba naturalnie już śpi — szepnęła pani Bronka z czarującym uśmiechem.

— Spodziewam się — syknął Roden. — Jeszcze tego brakowało, bym robił widowisko z naszego stosunku.

Szafirowe, duże oczy kobiety rozszerzyły się niepokojem.

— Mistrz rozdrażniony gniewny. Naturalnie. Ta dzisiejsza awantura, ci nieznośni, ohydni filistrzy, którzy niczego zrozumieć nie potrafią. Taka głęboka, taka prześliczna rzecz. Cierniową drogę ma mój mistrz najdroższy.

C. d. n.

Ponieważ nie byłem

w stanie Szan. P. T. zamiejscowej Publiczności wysłać okazyjne towary przed świętami Bożego Narodzenia, przeto teraz

w czasie wielkanocnym

t. j. od 25. marca do 3. kwietnia

o ile zapasy starczą, będę wysyłał na prowincyę po niebywale nizkich cenach następujące artykuły: 2546

5200 metrów **chodnika** sprzedawanego dotychczas po cenie 56 h. za m., kosztuje obecnie za m. po **0·25 K.**

3400 metrów **chodnika** Jacquarda, sprzedawanego dotychczas po 70 h. za m., kosztują obecnie za m. po **0·49 K.**

860 dywaników Manilla na podłogę wielk. 130/200 gatunek wyborowy, kosztują obecnie za sztukę po **2.75 K.**

5000 **dywanów** ściennych kompl. wielk. z obu stron jednakie z wizer. zwierząt sztuka zam. 5·60 tylko **3·80 K.**

840 **dywaników** przed łóżka, imitacya pluszowych, z obu stron jednakie, w perskich deseniach szt. **1·05 K.**

180 **dywaników** przed łóżka „Manilla“ z frendzlami, nadzwycz. trwałe, kosztują obecnie za sztukę **0·78 K.**

86 **garniturów**, składających się z 2 kap na łóżka i jednej na stół, nadzw. praktyczne. Za garn. **8·30 K.**

400 par **kap** na łóżka „Bouret“, dosk. gatunek, kolor: bordeaux i zielony, dotychcz. 12 K., obecn. para **8·90 K.**

300 par **firanek** koronk., dobry gatunek, dwie części 3 m. dług., oblamow. taśmą: kremową lub białą **4·50 K.**

1200 **kocyków** Lama, sztuka 1·70 K.
800 **kocyków** „Pantera“, sztuka 2·10 K.
560 **kocyków** „Sahara“, imit. wielbłąda 2·90 K.

wysyła

DOM DYWANÓW MAREK BORITZ w Przemyślu

Ilustrowany katalog darmo i opłatnie.

Przy osłabieniu czynności serca, neurastenii i braku apetytu działają znakomicie

Granulki i tabletki Kola „LAOKOON“

wyrabiane z orzechów Kola (zawierających koffeinę, kolaninę i theobrominę).

Cena 1 flakonu Granulek Kola Laokoon Kor. 2·50
Cena 1 flakonu Tabletek Kola Laokoon Kor. 2·—

Uprasza się o łaskawe zwracanie uwagi na napis „LAOKOON“ 2621

Do nabycia we wszystkich Aptekach i drog.

Skład główny na Galicyę i Bukowinę:

PIOTR MIKOLASCH i SPÓŁKA, droguerya we Lwowie.

Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL

Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye.
POCZĄTEK O GODZ. 8. WIECZÓR. 2410

Lokale na kawiarnię, na mleczarnię, na sklepy galanteryjne, spożywcze

są zaraz do wynajęcia

Lwów, ul. Leona Sapiehy l. 57, róg ul. 29. Listopada

stacya kolei elektrycznej. 2545



Rzadka sposobność kupna!

10.000 par wysokich bucików do sznurowania.

3 pary wysokich bucików do sznurowania za cenę tylko 13 koron 75 hal.

Z powodu wstrzymania płatności jednej z największych fabryk, upoważniony zostałem tę pozycyę bucików sprzedać poniżej ceny fabrycznej. Sprzedaję tedy każdemu 3 pary wysokich bucików do sznurowania, z najlepszej czarnej skóry, z mocno kutemi podeszwami, nadzwyczaj eleganckie, w najnowszym fasonie, w każdym żądanym numerze lub według miary w centymetrach, wszystkie 3 pary tylko za kor. 13·75. Każdą parę otrzymuje się ściśle wedle wzorów dla panów lub dam. Wysyłka za zaliczką przez

Pierwszy chrześcijański dom eksportowy obuwia Franz Humann

Wiedeń II/2, Aloisgasse 3/32. 2140



1 szklanka do wody z białego szkła pierwszej sorty tylko 9 h., z paskiem 12 h.
Kieliszek do wina 24 h.
Kieliszek do wódki 18 h. 2484
Karafka do wody 70 h.
Talerz płytki porcelanowy 24 h.
Talerz deserowy porcelanowy 18 h.
Garnitur kompotowy na 6 osób tylko K 1·90.
Serwis szklany na 6 osób tylko K 3·80, z paskiem K 4·50.
Serwis stołowy biały na 6 osób tylko K 9·—, z dekoracyą w kwiaty K 14·50.
Garnitury do umywalni i inne przedmioty w wielkim wyborze, a po bardzo nizkich cenach

poleca

DOM TOWAROWY KAZIMIERZ LEWICKI

właśc. Jakób i Aleksander Lewicki, c. k. nadw. dost.

Lwów, plac Maryacki 10,

(dom własny).

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem

Zakład główny we Lwowie, ul. 3. Maja l. 19. Tel. 613 i 1580. Filia w Krakowie, Rynek główny l. 15. Telefon 92.

Kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Wkładki na książeczki na rachunek bieżący

za oprocentowaniem dziennem. Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Na prowincyę wysyła się czeki, umożliwiające wpłatę w każdym urzędzie pocztowym.

Korzystne kupno i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, losów, walut i monet. — Wadya i kaucye także we własnych listach gwarancyjnych. — Kredyt podatkowy i cłowy. Eskont i inkaso weksli. — Pożyczki hipoteczne na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Przekazy i listy kredytowe na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Jako korzystną i pewną LOKACYĘ kapitałów polecamy pupilarne bezpieczeństwo, mające obligacye 4-prc. pożyczki Król. stoł. m. Lwowa z r. 1911, które sprzedajemy po kursie dziennym.

2239 GODZINY KASOWE OD 9 do 4 BEZ PRZERWY.

DOM SPEDYCYJNY ZAŁOŻONY W R. 1838 2182

H. MENDELSOHN

KRAKÓW, DWORZEC KOL. TEL. NR. 86.

Bogumin (Oderberg) dworzec kol. Telefon nr. 10. Oświęcim, dworzec k. tel. 54. Szczakowa, dworzec Kolejowy. Tel. 4.

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych. Wozy meblowe. — Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych.

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOLEI PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

Dla soli potasowej opust frachtowy 50%



umożliwia każdemu rolnikow podniesienie wydajności swej roli.

SÓL POTASOWA

o gwarantowanej zawartości 40—42 prc. potasu wzmacnia osłabioną wskutek mrozów ozminę, podnosi ilościowo i jakościowo plon zbóż jarych, okopowych, jarzyn i t. p.

Kainit stassfurcki zawiera 12·40—15% potasu.

2527

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny: **Józef Karrach** Lwów, Kościuszki 18. Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.